Nr 17 Niedziela, 28 kwietnia 1929 Rok LXI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:
WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch").

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.

OGŁOSZENIA:
zwyczajne
1 wiersz mm zł. 0·40
Ogłoszenia drobne:
za 1 słowo zł. 0·30, minim. zł. 3·—.
Płatne z góry.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. we LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. w RZECZP. POLSK. — WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO i t. d.

Włodzimierz Rulikowski 1)

Kilka luźnych uwag o ekonomicznem położeniu rolnictwa

Prezes Kazimierz Fudakowski postawił przed rolnictwem cel, do którego, w ciągu najbliższego pięciolecia, zdążać powino podniesienie wydajności z morga o 1 q wyżej.

Międzynarodowe jednak położenie rolnictwa europejskiego wogóle, a polskiego w szczególności, budzi poważne obawy czy taka akcja na dłuższą metę zrealizowałaby pokładane w niej nadzieje. W przedwojennym układzie stosunków, w misternym mechaniźmie gospodarstwa światowego, surowce, towary, praca i kapitał poruszały się sprawnie we względnej harmonji i tylko od czasu do czasu czułe sejsmografy gospodarcze notowały kryzysy ekonomiczne z powodu nadprodukcji, braku kapitałów lub kwestji emigracyjnej, które świadczyły o zarysowującej się strukturze gospodarstwa światowego, a zwłaszcza europejskiego. Po wojnie punkt ciężkości gospodarki światowej przesunął się z brzegu Atlantyku na brzegi Pacyfiku. Europa wchodzi na plan drugi, powstaje głęboki kryzys, spowodowany zwichnięciem całej linji dotychczasowej polityki i głębokiem zakłóceniem całego przedwojennego układu stosunków, w którym Europa była osią główną, naokoło której wszystko się kręciło. Możliwości rozwojowe Europy — powiada Dr. M. Szawlewski (Polska na tle gospodarki światowej, z przedmową Dr. F. Młynarskiego, Warszawa 1928, str. 11 i 47) — są zatem wstrzymane, a w najlepszym razie tak hamowane, że coraz trudniej będzie wyżywić swój przyrost naturalny. Wrota w jednych krajach emigracyjnych zostały zamknięte, w innych wprawdzie otwarte, lecz dla posiadaczy kapitału, którego niedostatek dotkliwie odczuwać się daje. Industrjalizm amerykański i azjatycki przekreśla widoki na przyszłość. Schodzi Europa z dotychczasowego piedestału, znajdując się między egoistyczną Ameryką i zagadkowym Wschodem. Dalej zaś str. 47: „Udział rolnictwa europejskiego w produkcji światowej obniżył się o 30%". Rolnictwo europejskie zniszczone wojną i obciążone drogim kredytem nie może konkurować ze zbożem krajów zamorskich, mających produkcję rolną zmechanizowaną, ziemię świeżą, kredyt dogodny i małe świadczenia publiczne.

Po wprowadzeniu polityki „Nepu" eksport rosyjski powoli się dźwiga i w roku zeszłym importowaliśmy z Rosji *25,2%* pszenicy i *32,8%* żyta, a co będzie gdy ten eksport wzrośnie, gdy do granic Polski, której rolnictwo wyczerpane i osłabione dotychczasową polityką i bez rezerw finansowych zacznie szturmować tańsze zboże z innych krajów, stawiając rolnictwo polskie na granicy rentowności i grożące zejściem poniżej tego poziomu. Wtedy możnaby na to odpowiedzieć, że narody Europy ogrodzą się wysokiemi murami celnemi i oparłszy się na chłonności swoich rynków narodowych, będą dążyć do względnej samowystarczalności.

Nie będę tu poruszał sprawy skuteczności wysokich murów celnych, gdyż ramy artykułu na to nie pozwalają, natomiast chciałbym podkreślić fakt zbiednienia narodów europejskich, pauperyzacji, o której pisał prof. Krzyżanowski w swej pracy „O pauperyzacji współczesnej Polski", która nie pozwala na zbytni optymizm co do chłonności rynków narodowych państw europejskich. Ciekawe są uwagi ilustrujące sytuację z wyżej cytowanego dzieła Dr. M. Szawlewskiego, str. 50 i 51:

„Eskontując zniżoną emigrację i przyjmując niską przeciętną ratę przyrostu naturalnego, 10,5% ludności Europy wzrasta rocznie o 5 i pół miljonów głów, dla których potrzeba przeszło 10 miljardów franków zło-

tych czystej oszczędności, aby stopę życia utrzymać na dotychczasowym poziomie i dostarczyć warsztatów pracy nowej ludności. Przy zadłużonej, zniszczonej Europie, chwiejności walutowej i obciążeniu skarbowem, trudno przypuścić, aby gospodarstwa europejskie mogły odrzucić takie quantum czystego dochodu. A przecież dochód społeczny ma zabezpieczyć warunki do życia narastającej ludności, lecz i zapewnić całej ludności wznoszenie się na wyższe szczeble postępu i dobrobytu. Tymczasem tworzące się powoli zapasy kapitału w dużej mierze zjada nadto bezrobocie. W 1926 roku było w Europie ca 6 miljonów bezrobotnych, pobierających tytułem zapomogi ca 2 franki złote. W konsekwencji koszta utrzymania bezrobotnych w różnej formie 4.320 milj. franków złotych, względnie 860 milj. dolarów, gdy np. w 1926 r. Europa zaciągnęła w Ameryce pożyczek na sumę 870 milj. dolarów. Można wyrazić opinję, że w ogólnym przekroju Europa nie tylko spożywała cały swój dochód społeczny lecz w niektórych krajach, np. w Anglji narusza subwencję majątkową. Europa mało oszczędza, raczej zjada częstokroć nagromadzone przed wojną zapasy i żyje kredytem amerykańskim. Aby się zdobyć na heroizm oszczędności, trzeba obniżyć swe wymagania życiowe, trzeba „zacisnąć pasa“, a to jest sprawa niezwykle trudna. Przedewszystkiem psychoza i zmęczenie wojenne poderwały energję do pracy i troskę o przyszłość. Z oparów wojny narody wyszły psychicznie, fizycznie i materjalnie nadwątlone. Pod wpływem wstrząsów rewolucyjnych w jednych krajach, a ich obawy w innych krajach, oraz pod wpływem fantastycznych nadziei o wojennych odszkodowaniach, rządy europejskie okazały się ustępliwe dla szerokich postulatów gospodarczych i politycznych. Demokracja święciła pełny triumf, a ustawodawstwo socjalne zostało rozbudowane w błogiem przekonaniu o bogactwie europejskiem. Aspiracje życiowe i chęci użycia gwałtownie się podniosły. Inflacja utrzymała czas jakiś pozory tego bogactwa. W miarę sanacji gospodarczej poszczególnych krajów poczęły dopiero wychodzić na jaw szczerby w majątku społecznym, spowodowane wojną. Rozpoczyna się ostra walka poszczególnych klas i warstw ludności o udział w skąpym dochodzie społecznym. Rolnicy, przemysłowcy, kupcy, robotnicy, urzędnicy, walczą z nieznaną dotychczas namiętnością o zwiększenie swego udziału i utrzymanie dotychczasowej stopy życiowej, która mimo wszystkie wysiłki się obniża. Następuje stoczenie stopy życiowej przykre i dla szerszych mas mało zrozumiałe“.

Rosnące bezrobocie, mała rentowność produkcji rolniczej i przemysłowej, gospodarcze rozprężenie, wynikające ze sprzeczności skłóconych interesów, — nieznajdujących zaspokojenia — stwarzają atmosferę pełną elektryczności, która jest wyrazem zaostrzającej się walki o byt, a która kiedyś, pod parciem niezadowolonych z wąskich ram możliwości podniesienia dobrobytu narodów, grozić może eksplozją. Fakt ten stwarza konieczność by już zawczasu myśleć o tym momencie by rozgrywka ta nie zaskoczyła nas nie przygotowanych i nie zakończyła się porażką i jeszcze większem zwężeniem możliwości dobrobytu wszystkich klas narodu.

Stajemy do wyścigu pracy i do wyścigu gospodarczego z innymi narodami, wyścigu, który w swoim skutku dodatnim odbije się pozycją dodatnią na budżecie każdego obywatela, bez różnic klasowych, w swoim skutku ujemnym, pozycją ujemną; do tego wyścigu musimy stawać tak samo uzbrojeni jak inni, by mieć choćby względną tylko równość punktów wyjściowych, która jest podstawą demokratycznych stosunków w Lidze Narodów. Tymczasem polityka etatystyczna dąży u nas konsekwentnie do przesuwania punktu ciężkości posiadania gospodarczego ze społeczeństwa na Państwo, a polityka taka z żelazną konsekwencją podraża koszta produkcji i podcina wywóz w momencie, w którym w minimum znajduje się kwestja aktywności naszego bilansu handlowego i żadne wysiłki producentów, żadne najdalej idące ograniczenia dochodów własnych i pensji członków różnych zarządów, skutków tej wadliwej polityki nie zanulują, a spowodują emigrację sił intelektualnych. Z jednej strony mamy nadmierną etatyzację życia gospodarczego, a z drugiej nadmierne obciążenie ludności podatkami. Jeżeli teraz w Sejmie pojawiają się projekty podwyższenia podatku gruntowego o 100% i wprowadzenia stałego podatku majątkowego i to się dzieje w momencie, gdy w kraju panuje ciasnota pieniężna, to objaw ten dowodzi chęci czerpania nie z dochodu społecznego lecz silniejszego nacisku śruby podatkowej co w konsekwencji prowadzi do wywłaszczenia społeczeństwa z esencji majątkowej, a to podważyć może koszta produkcji, podciąć wywóz, zahamować wzrost oszczędności i spotęgować ciasnotę i drożyznę na rynku pieniężnym. Przeprowadzone przez Poincarego we Francji reformy oparły się na zasadzie ograniczenia etatyzmu, tak jak to i u nas zapowiedział

K. S.

Z okazji zakończenia rokowań o utworzenie Centr. Banku Ziemskiego

Marzec, ta prawdziwa „macocha“ rolnictwa, mija. Nie sprawdzi się przysłowie „siejesz w marcu, zbierasz w garncu“. W roku bieżącym już „w garncu“ zbierać nie będziemy, bo ani jedno ziarneczko nowych zasiewów dotychczas w role nie rzucone. Wiatr, mróz, śnieg, deszcz, krupy, wszystko więc, co marzec najgorszego mieć może, posyła nam ten „luby“ miesiąc dziś, 30-go na pożegnanie...

Chodzi więc człek od okna do okna, wypatrując czy wiatr się nie zmienia, i czy choć rąbek lazuru gdzieś się nie odsłania — bo ma nadzieję, że przecież wiosna zabłysnąć musi; a cóż wart rolnik bez nadziei? Wszak z roku na rok nią żyje, chociaż jest ona dlań tak często zwodniczą!

Wypatrując więc, niestety daremnie, zmiany aury na lepszą, widzi, przez deszczem zalane szyby, jak od bramy wjazdowej zbliża się wśród marcowej szarugi jakiś ludzki cień. Na doświadczeniu oparty pesymizm szepce: Ej! czy to nie egzekutor podatkowy, a może sołtys z nowym niespodzianym nakazem płatniczym — a może — broń Boże — kontroler z Kasy chorych lub inna jakaś w tym rodzaju oficjalna osoba?

Na szczęście żadna to z wymienionych osobistości, lecz własny „pocztarek“ nadchodzi. Znów więc nadzieja i obawa: może coś złego w poczcie? może jakiś proteścik wekslowy (o co obecnie nie trudno), może jaka rewolucyjka lub strajk mniej lub więcej „generalny“, wreszcie może — miejmy nadzieję — coś bardzo pomyślnego torba pocztowa zawiera?

A więc szybki przegląd: jest kilka listów, kilka kartek „z wesołem Alleluja“, a! jest i kochany przyjaciel „Rolnik“, wreszcie dziennik, t. zw. polityczny.

Cóż ważniejszego na wsi jak nie „wieści ze świata“ i polityka? Czytajmy więc dziennik!

Pierwsza, druga i trzecia strona nic zbyt ciekawego nie zawiera. Dopiero na 4-tej stronie, równocześnie z rozbłyskiem promienia słonecznego, który właśnie padł niespodzianie na gazetę, rzucają się w oczy tłuste i duże czcionki nagłówka notatki:

„Pomyślne zakończenie rokowań o utworzenie Centralnego Banku Ziemskiego“. Nareszcie! „Długo“ omawiany, „długo“ oczekiwany kredyt „długo“ terminowy poczyna się wyłaniać z chaosu! Będzie więc gdzie tej koniecznej „mamony“ pożyczyć!

minister Czechowicz, zmniejszenia i zniżenia zakresu działania monopoli państwowych i daleko idących ulg podatkowych, sprzyjających nagromadzeniu się oszczędności i tworzeniu się kapitału narodowego. Powoli i my na tę drogę wyjść musimy. W naszem życiu dotąd pokutowało jakieś fatalne nieporozumienie; kiedy Rząd i społeczeństwo występują o wzmożenie produkcji, to sprowadza się z Niemiec z któremi trwa wojna celna, znaczne ilości żyta, i plan intensyfikacji uniemożliwia się przez obniżenie rentowności pracy na roli wogóle. Nikt nigdzie i nigdy nie dokazał jeszcze takiego cudu by wzmóc produkcję przez osłabienie jej rentowności. Przeciwnie, tylko zwiększenie rentowności prowadzi do wzmożenia produkcji.

Dr. S. Janicki w artykule swym p. t. „Przesilenie reformy w rolnictwie angielskiem" (Rolnik Ekonomista z 15 lutego 1929 r.) przedstawił jak postulaty rolników angielskich dążą do ochrony celnej i zwyżki polityki cen nie mogły się doczekać uwzględnienia przez opinję i sfery kompetentne, gdyż obawiano się, że w przemysłowej Anglji zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby mogłaby spowodować zwyżkę płac robotników przemysłowych i zmniejszyć zdolności konkurencyjne przemysłu angielskiego, wobec czego rolnictwo angielskie musi szukać wyjścia z ciężkiej sytuacji przez ulgi podatkowe i zmniejszenie kosztów produkcji. Zrozpaczeni rolnicy angielscy, omal że nie obalili gabinetu konserwatywnego, który choć interesy ich popierał, to jednak licząc się z siłą przemysłu nie mógł podnieść cen na produkty rolne.

We Francji tego rodzaju polityka doprowadziła do ucieczki ze wsi do miast. W „Illustration" p. L. Naudeon w pracy „Enquete sur la population de la France" przedstawia ten proces i zamieszcza fotografje ziem opuszczonych, pól ugorujących, domów walących się, z których rolnicy wyemigrowali do miasta i całych walących się opuszczonych wsi. Rolnicy południa Francji wybierali do parlamentu socjalistów, północy radykałów, przeważnie inteligentów z miasta, którzy nie doceniali interesów rolnictwa jednostronnie popierając interesy konsumentów, przemysłu, i handlu nie zdając sobie sprawy, że im wieś jest biedniejsza tem mniej kupuje wytworów przemysłu i miast co boleśnie odbija się na miastach. Rolnicy francuscy postanowili zmienić tę politykę i rzucili hasło „rolnicy wybierajcie rolników", zorganizowali silne stronnictwo chłopskie, które może rozbić kompletnie socjalistów i radykałów, bo 40% ludności Francji stanowią chłopi i na 612 okręgów wyborczych 350 okręgów jest czysto rolniczych. Nowe stronnictwo odbyło niedawno w Paryżu swój wielki kongres (ob. art. w „Kurjerze Codziennym" Nr. 48, poniedziałek 18 lutego 1929 r. p. t. „Chłopi francuscy chcą wejść do parlamentu"). Podobny kryzys przeżywa i rolnictwo Stanów Zjednoczonych. Dr. M. Szawlewski tak o tem pisze („Polska na tle gospodarki światowej" str. 75 i 76); „Ceny artykułów przemysłowych w skutek protekcji kształtują się wysoko na niekorzyść artykułów rolniczych i nie podlegają, jak te ostatnie, gwałtownym fluktuacjom, związanym z konjukturą światową. Odbija się to niekorzystnie na położeniu fermerów, czego wyrazem jest emigracja do miast tak silna, że w 1920 r. 4.7%, w 1921 r. 5.7%, a 1922 r. 7.3% ogółu ferm zostało przez właścicieli pustką pozostawionych (formderelicts). Wskutek braku zbytu, ceny produktów rolnych kształtują się niekorzystnie wywołują wśród farmerów rewoltę, zwłaszcza wśród producentów pszenicy i kukurydzy, jak w 1926 r.

Farmerzy amerykańscy nie chcą spaść do roli włościaństwa europejskiego. Niezadowolenie farmerów skłoniło rząd amerykański do zorganizowania wydatnej pomocy kredytowej dla rolnictwa, co jednak nie rozwiązało problematu.

Opór jaki przez długi czas rolnictwo Stanów Zjednoczonych mogło stawiać kryzysowi, gdy inni nie uprawiający kukurydzy prędzej mu ulegli, zawdzięcza w dużym stopniu uprawie kukurydzy i jej zaletom. Jeżeli czytamy teraz w gazetach, że w Polsce w łonie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem tworzy się „Związek Rolników", który jest skojarzeniem interesów wielkiej i małej własności na platformie obrony interesów rolnictwa, to nie jest to sporadyczny wypadek, fantazja nieżyciowa kilku posłów, lecz objaw ogólnoświatowej tendencji obrony interesów rolnictwa, która narzuca się we wszystkich krajach z taką żywiołową siłą, że wszelkie momenty sprzeczności schodzą na plan drugi. Wrogowie świata rolniczego chcieliby rozbić ten świat na dwie połowy i podszczuć do wojny domowej jedną połowę przeciwko drugiej, by w ten sposób osłabiać i bić swego nieprzyjaciela jego własnemi siłami, na jego własnem terytorjum. Na zachodzie coraz trudniej się to udaje, zależy to bowiem od poziomu oświaty i stopnia uświadomienia sobie swoich interesów.

Często słyszy się argument, że rolnictwo polskie utrzymuje się na granicy rentowności dzięki niskim płacom robocizny. Byłoby bardzo ciekawe, gdyby specja-

---

Zaczynają więc płynąć rojenia o mających nadejść lepszych czasach, a więc i możliwości dźwignięcia warsztatu rolnego z wojennej ruiny.

Może się uda doprowadzić budynki do dawnego lepszego stanu, może będzie można uczynić zadość poleceniom p. Komisarza „do zwalczania epidemji", i ułożyć wymagane podłogi w izbach mieszkalnych służby! Może da się ukończyć meljorację ropoczętą na łąkach, a nie skończoną z powodu braku funduszów, może coś się i wydrenuje, i będzie za co kupić dobry siewnik, tryjer lub inne potrzebne, a obecnie kosztowne narzędzia? A może będzie można „uprzemysłowić" rolnictwo w myśl wskazań p. W. Suchorzewskiego („Rolnik Nr. 12) i pozakładać młyny, mleczarnie, masarnie, fabryczki przetworów owocowych, których dotychczas nie było za co pozakładać mimo tego, że „Hromada to wełyki czołowik"!

Rosną i snują się plany — marcowa pogoda jednak tak niestety zmienna!
Chowa się słońce za chmury, a z tą chwilą zaczynają się przyćmiewać jaśniejsze horyzonty rojeń rolnika.

Ileż bowiem z ewentualnie zaciągniętej długoterminowej pożyczki pójdzie na „uregulowanie" dotychczasowych, a nieuregulowanych zobowiązań? Ileż zostanie na owe w rojeniach już zamierzone inwestycje?...

Trzeba w zupełności stwierdzić i uznać wysiłek i zasługę tych, którzy sprawę powstania Centralnego Banku Ziemskiego zainicjowali i do końca ją doprowadzają, a zarazem docenić korzyści, jakie Bank Ziemski przynieść może, — mimo to jednak nasuwają się i mniej różowe rozważania.

Nie wiem czy słusznie — ale przyszło mi na myśl znane złośliwe powiedzenie, odnośnie do stanu własności w naszych małych miasteczkach, a nawet większych miastach, które brzmi: „wasze ulice, a nasze kamienice", i czy nie można je będzie przetrawestować, po powstaniu Banku Ziemskiego, na podobne w treści: — wasze hipoteki a nasze — (przynajmniej w części) — majętności?

Boli to, że w ten a nie inny sposób powstaje ziemiański Bank Centralny. Mimowoli nasuwa się myśl, że na długo trzeba tę resztę, ciągle ubywającej „własczyzny ziemiańskiej" zastawić, i to zastawić u obcych .

Wchodzi tu bowiem, wedle notatki dziennikarskiej, kapitał obcy, francuski, angielski i amerykański, a niema wzmianki czy chociaż częściowo nie wejdzie kapitał rodzimy! Lecz czy można go znaleźć u tutejszych obywateli i finansowych instytucyj? Zapewne nie, skoro idziemy do obcych. A jednak nie dawno słyszałem takie zdanie: „Rodzimy kapitał zmyka jak może

liści przeprowadzili szczegółową kalkulację, czy nie lepiej opłaciłoby się podniesienie ceny robocizny do poziomu płac amerykańskich, wzamian za wydajność pracy równą amerykańskiej i czy w stosunku do wydajności pracy, równej amerykańskiej, naszego robotnika, płaca, jaką otrzymuje, nie jest wyższa od amerykańskiej. A jaka jest wydajność pracy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przedstawił to ciekawie Prof. J. Mikułowski-Pomorski w broszurze p. t. „Rolnictwo, Farmer, i Wieś w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej" — Warszawa 1927 r. str. 16. Produkcja rolnicza Stanów Zjednoczonych imponuje nam jeśli ją rozpatrujemy w stosunku do ilości robotników pracujących w rolnictwie. Sześć i pół miljona farmerów, wraz z mniejszą od tego liczbą robotników rolnych, w przybliżeniu 4% pracowników rolnych całego świata, wytwarza w ogólnej produkcji światowej 70% kukurydzy, 60% bawełny i 50% tytoniu; 25% owsa i siana; 20% pszenicy i nasienia lnu; 13% jęczmienia, 7% ziemniaków.

Jeden pracownik rolny amerykański produkuje 2¹/₂ razy więcej od robotnika belgijskiego, 6 razy od włoskiego, dostarcza żywności dla 9 osób w swoim kraju, a jednej osobie za granicą. Przy takiej wydajności pracy Prof. Mikułowski-Pomorski wykazuje, że w Ameryce na 1 akr buraków potrzeba 6 razy więcej sił roboczych, niż przy kukurydzy. Przy obecnej wysokiej cenie robocizny, niskiej jej wydajności i coraz większej rzadkości, rolnictwo musi wprowadzać uprawę takich roślin, które jak najmniej wymagają dniówek ludzkich na ha, i czem silniej cena robocizny będzie iść wgórę, tem silniej proces ten będzie następować. Rolnictwo będzie musiało pójść po drodze zwiększenia płac robocizny za zwiększoną wydajnością pracy z równoczesnem zmniejszeniem ilości dniówek ludzkich na ha, i to tak w gospodarstwach chłopskich kolonistów jak i większych, oraz przechodzić do upraw tych zbóż, które nie podlegają polityce cen zniżkowych, jak żyto i pszenica, stanowiących przedmiot bezpośredniego spożycia. Bez takich przemian koloniści, osadnicy wojskowi, chłopi, średnia i większa własność, to jest całe rolnictwo, nie utrzyma swych warsztatów pracy na granicy rentowności, a rolnictwa polskiego na światowej powierzchni konkurencyjnej. Robotnicy rolni zahipnotyzowani fikcją międzynarodowej solidarności proletarjatu nie zdają sobie dostatecznie sprawy jak bardzo szkodzą im ich towarzysze zamorscy. Taki stan rzeczy nie jest zdrowy, bo wszystkim powinno zależeć na podniesieniu dobrobytu rolników, bo ich zdolność konsumpcyjna stanowi o chłonności rynku narodowego na wytwory tak przemysłu jak i rolnictwa.

W Anglji i we Francji miasta sprzeciwiały się podniesieniu cen robocizny, niedopuszczając do zwyżki cen produktów rolnych, artykułów pierwszej potrzeby za któremi poszłaby i zwyżka cen robocizny, stwarza to pewną solidarność świata robotniczego z rolnictwem i zaczyna kiełkować myśl wspólnego frontu rolniczo-robotniczego przeciwko egoistycznej polityce miast, która doprowadza do wyludnienia się wsi i upadku rolnictwa. „Wytyczną tej polityki — powiada P. Stefan Schmidt („Stan i kierunki rozwoju rolnictwa w Polsce" nakł. Tow. Ekonom. Kraków 1928 r. str. 86) — jest osiągnięcie autorsji. Dążność w tym kierunku prowadzi Polskę przez inflację, reglamentację wywozu artykułów rolnych i sypanie wałów ceł ochronnych, przemysłowych, wywołujących cła kompersacyjne przeciw polskim produktom rolnym, do celowego stwarzania rozpiętości między cenami artykułów rolnych i przemysłowych na korzyść drugich. Opodatkowanie tą drogą rolnictwa na rzecz przemysłu wpłynęło na powstrzymanie ewolucji poziomu wymiennego, wywołało sztuczne zwężenie granicy intersyfikacji i postawiło czynnik pracy w wyraźnie niekorzystniejszem położeniu.

Industrjalizacja kraju nic na tem nie zyskała.

Prot Karniewski 2)

Sposoby gospodarowania na ziemiach lekkich

Na ziemiach lekkich z wiosną bardzo celowy jest zasiew różnego rodzaju mieszanek. Więc np. mieszanki z żytem jarem w stosunku 70 kg żyta, 20 kg peluszki i 30 kg owsa na 1 ha. Dostarczy nam taka mieszanka prócz ziarna spore ilości pożywnej słomy. W razie gdyby peluszka licho powschodziła, czy zmarzła, to i tak żyto z owsem zapewnią należyty urodzaj. Na mokrych kawałkach torfowych można zamiast żyta i owsa zasiać jęczmień z grochem, czy wyką, w odpowiednim stosunku. Zalecany, tu i ówdzie, siew gryki na piaskach uważać należy za zawodny, gdyż ma się tu do czynienia z rośliną t. zw. obcopylną.

Rzeczą godną polecenia byłoby wprowadzenie w niewielkich ilościach uprawy fasolki t. zw. krzewiastej (phaseolus vulgaris), która nieźle idzie na piaskach. Jest ona bardzo wrażliwa na przymrozki, wymaga więc późnego siewu, co wpływa znów regulująco

---

za granicę, a wchodzi obcy na warunkach uprzywilejowanych". Czy w tem powiedzeniu niema choć trochę racji, — a może jest jej więcej aniżeli myślimy?

Jakżesz inaczej byłoby, gdyby Bank Ziemski powstawał oparty na własnych zasobach!

W Polsce około 70% ludności trudni się rolnictwem, i ten ogromny zastęp producentów rolnych, pracujących bądź co bądź w dobrych warunkach, odnośnie do jakości gleby, zalesienia i — przyznajmy to — nie takiej znów wielkiej drożyźnie robotnika, nie jest wstanie stanąć o własnych siłach i stworzyć własną finansową instytucję, opartą o własny kapitał!

Prawda, iż technika pożyczek, udzielanych na większe i mniejsze własności, jest różną, zdaje się jednak, iż Centralny Bank Ziemski mógłby objąć całość posiadania rolniczego stanu, jako instytucja hipoteczna, i mieć dwa oddziały — jeden dla większej, drugi dla mniejszej własności, a Bank Rolny, który obecnie te sprawy prowadzi, miałby jeszcze i tak bardzo szeroki zakres działania i wiele zadań związanych z popieraniem rolnictwa.

Czegoż potrzeba do założenia takiego Banku? Pieniędzy i zaufania! Więc tych rzeczy u nas niema! Idziemy po pomoc do obcych! Czy nie narzuca się tu pytanie: Kto winien?

Odpowiedź, zdaje mi się, jest tylko jedna: Samo społeczeństwo, które wyłaniało ze siebie dawną i obecną władzę gospodarczą i ustawodawczą, t. j. Sejm. Kto jest gospodarzem i włodarzem w kraju? Sejm! Kto jest pełnomocnikiem generalnym? Rząd, ten zawsze i wszędzie „generalny winowajca"!

Wyobrażam sobie, że tęgi Sejm powinien zawołać: Słuchaj Narodzie! Przedewszystkiem Ojczyzna, a potem rolnictwo, przemysł, handel, finanse, dobrobyt, wojsko, a potem demagogja i partje!

A czy tak jest? Czy nie jest odwrotnie, t. j. najpierw demagogja, partyjnictwo, klasowość i rzucanie kłody za kłodą pod nogi swemu pełnomocnemu „generalnemu winowajcy" — Rządowi, i robienie mu złośliwości?

Czy słychać coś o jakiejś poważniejszej dyskusji w Sejmie tyczącej się rolnictwa, przemysłu, handlu? Nie, — chyba, że gazety nas całkiem źle informują!

Nasuwa się też w dalszym ciągu pytanie, czy Bank Ziemski, powstający z obcego kapitału, nie przyczyni się do pogorszenia bilansu płatniczego.

Podobno z wiosną ma być wypuszczona pierwsza emisja pożyczek w sumie 20 miljonów dolarów, t. j. blisko 200 miljonów złotych. Niewiadomo jak wysokie będzie oprocentowanie. Jeżeli ten kredyt długoterminowy ma być istotnie pomocny dla upadających sił fi-

na całokształt robót wiosennych. Możemy ją przyorać na zielony nawóz, lub też zebrać w stanie dojrzałym na nasienie. Opłaca silne dawki gnoju i wymaga uzupełnienia w postaci wszystkich trzech nawozów pomocniczych. Siew uskuteczniamy ręcznie za markierem, lub siewnikiem rzędowym w 50 cm odstępach. Nasienie musi być w głębokości 3—5 cm umieszczone. W następstwie rozwoju wymaga fasolka hukowania a później obsypników. Szczególniej nadaje się dla gospodarstw małych, lub też tam, gdzie w ramach miejscowego płodozmianu znajduje specjalne zastosowanie. Podobnie jest z uprawą szparagów i jarzyn ogrodowych, tylko, że tu na pierwszy plan występuje kwestja kapitału i pewnego rynku zbytu.

Baczną uwagę zwracać należy wczesną wiosną na licho wyglądające, czy też zupełnie przepadłe oziminy. W wypadku ostatnim wczesnym siewem seradeli powetujemy sobie częściowo szkodę i nie dopuścimy do przymusowego całorocznego ugorowania pola. Gdy żyto wyszło z zimy mocno przerzedzone, można je podsiać jarką lub, gdy nam o ziarno sprzedażne nie chodzi owsem, peluszką czy też różnemi mieszankami wyki. W powyższych wypadkach, jako zasadę, przyjąć należy możliwie wczesny podsiew pod bronę bez odwracania roli pługiem. Wszelkie nie należące do płodozmianu kawałki, miejsca po stertach, kopcach i t. p. powinniśmy obsiewać mieszankami wyki z owsem na zieloną karmę dla inwentarza. Prócz tego są takie mieszanki zasiane gęsto i na gnoju znakomitym środkiem na wyczyszczenie danego kawałka z perzu, który potrafią zupełnie zadusić. Główną jednak podporą ziem piaszczystych, umożliwiającą rolnikowi egzystencję, jest łubin i seradela.

Łubin wprowadzony po raz pierwszy w r. 1840 na rynki europejskie pochodzi z południowych krajów. Wprowadzenie jego do uprawy na gleby lekkie, było równoznaczne z wprowadzeniem ziemniaków. Z licznych gatunków łubinu, jedynie żółty i niebieski mają dla nas główne znaczenie. Z nich pierwszy, rośnie początkowo wolniej, ale później silniej ocienia glębę, nadaje się specjalnie na grunta bardzo słabe, nawet najlichsze i nie znosi formalnie gleby żyźniejszej. Drugi. udaje się tylko na glebach lepszych, rośnie początkowo znacznie szybciej, ma więc w odpowiednich warunkach gleboznawczych większe zastosowanie na poplony. Łubin posiada ogromnie rozwinięty system korzeniowy i niesłychaną wprost zdolność pobierania pokarmów. Pozostawia po sobie, prócz znacznego zapasu azotu, zawartego w brodawkach korzeni roślin, także pewną ilość potasu i fosforu. Odnośnie swego stanowiska w płodozmianie jest rośliną zupełnie niewymagającą. Na nasienie siejemy go w ostatnich dniach marca lub na początku kwietnia. Do pewnego stopnia łubin obawia się przymrozków, chociaż z drugiej strony jedna i ta sama odmiana może reagować w niejednakowym stopniu na niskie temperatury. Tak więc zdarza się, że jedno pole żółtego łubinu już przy 3° mrozu znacznie ucierpi, a drugie, którego nasienie jest innego pochodzenia, nic sobie z 5-cio stopniowego mrozu nie robi. Te rzeczy należy dokładnie u siebie zbadać i starać się dojść do jak najodporniejszego nasienia. Jest to szczególniej ważne dla łubinu żółtego, który siany na suchych piaskach wymaga wilgoci do zakiełkowania i wzejścia, przeto dla niego siew późniejszy nie będzie nigdy wskazany. Ilość wysiewu będzie się wahała w znacznym stopniu, zależnie od siły kiełkowania łubinu, w granicach od 100—200 kg na 1 ha przy siewie rzędowym. Przy częstszym siewie łubinu wystąpić może t. zw. wyczerpanie łubinowe t. zn. że łubin, mimo starannej dotychczasowej uprawy, zupełnie zawodzi. Przyczyny tego szukać musimy w dolnych warstwach gleby, a jako pewny środek zaradczy stosujemy jednorazową głębszą orkę przedsiewną z dokładnie zapomocą sprężynówki, wymieszanym marglem wapiennym w ilości 6—10 q na jeden ha. Prócz tego conajmniej na trzy tygodnie przed siewem sypiemy po 4—6 q kainitu i pewną ilość tomasyny. Nieudawanie się łubinu może mieć swoje źródło i w przewapnowaniu roli. Specjalnie na piaskach, największa w tym kierunku ostrożność musi być bardzo zalecana. Łubin przedewszystkiem, a i wiele innych roślin, nie znosi nadmiaru wapna dla następujących przyczyn. Nadmierna ilość wapna w glebie łączy się silnie z innemi pożywkami mineralnemi i bywa wskutek tego w nadmiarze przez rośliny pobierana. Ponieważ wapno służy jako materjał rozbudowy, więc w tym wypadku jego nadmiar działa ujemnie, nie pozwalając się należycie rozwinąć systemowi korzeniowemu, gdyż korzenie mają w najbliższem otoczeniu pożywienia poddostatkiem. Wkrótce też i cała wilgotność najbliższego ośrodka zostanie całkowicie wyczerpana, a po dalszą korzenie, wskutek swego słabego rozgałęzienia, sięgnąć nie są w stanie. Niech w dodatku trafi się w następstwie szereg dni bezdeszczowych i słonecznych, wówczas młode roślinki zaczynają zamierać i w niedługim czasie całe pole łubinowe przedstawia nader smutny widok. Tak silnie przewapnowane pole

---

nansowych ziemiaństwa, to chyba nie powinien przekraczać stopy 6—8% wraz z amortyzacją, co może i tak byłoby jeszcze za wiele — ale zdaje mi się, iż trudno na lżejsze warunki liczyć.

Kwoty powstałe z opłacanych procentów w sumie 12—16 miljonów rocznie popłyną wszakże do kieszeni właścicieli kapitału, a więc za granicę.

Powiększą się one przez dalsze emisje, oraz doliczanie procentów za zwłokę, gdyż trudno przypuścić aby wszystkie raty procentowe w terminie wpływały.

Znaczne więc sumy będą wychodzić z kraju — a ileż korzystniej byłoby, gdyby pozostały w kieszeniach polskich obywateli.

Wpłynie wprawdzie na razie obcy kapitał do nas (ale z biegiem czasu i on odpłynie) i zasili zasoby i środki obiegowe w Państwie, to jednak mimo to, że jest on potrzebny i konieczny, nie można tego kredytu i kapitału nazwać „zdrowym".

Nie jest on bowiem ściśle wziąwszy inwestycyjnym, który szybko powinien się amortyzować, dawać dochody i odpłynąć, lecz obciąży on część majątku narodowego na czas dłuższy hipotecznie, a hipoteka to ciężar! Jeszcze w dodatku obca!

Czy np. nie byłby taki zagraniczny kredyt zdrowszym i korzystniejszym, gdyby wpłynął na cele regulacyj rzek, budowy kanałów, kolei, szos, przez co odciążyłby w znacznym stopniu ludność Państwa od niesłychanie nadmiernych ciężarów podatkowych, a pozostawił po sobie coś trwałego!

W każdym razie przypuścić należy, iż Bank Ziemski taki, jaki ma powstać, skoro inaczej być nie może, przyniesie znaczną ulgę w obecnym chaosie gospodarki wekslowej, tj. krótkoterminowego drogiego i tak uciążliwego kredytu.

Może ten Bank uchroni rolnictwo od takich wypadków, o jakich pisze p. Wł. Rulikowski w 12-tym numerze „Rolnika" w artykule p. t. „Groźne niebezpieczeństwo"?

Jest to rzeczywiście groźne i na czasie podane „memento", z którem chyba wszystkie władze i całe społeczeństwo liczyć się i temuż przeciwdziałać muszą.

Bo czyż może być coś groźniejszego i smutniejszego jak widok porzuconego warsztatu rolniczego na pastwę losu, a więc gleby żywicielki na leżenie odłogiem — jak to się dzieje we Francji?

A przecież z takim trudem dążyliśmy wszyscy do odbudowy po zniszczeniu wojennem, i tak niedawno badaliśmy i liczyli, czy też dużo jest jeszcze nieobsianych „odłogów"?...

ratować musimy większemi dawkami kainitu. Wreszcie przyczyną nieudawania się łubinów może być warstwa ortsztejnów, leżących płytko pod powierzchnią. Zaznaczyć jeszsze należy, że przy sprzyjających warunkach wegetacyjnych powinno się pod łubin siewny unikać dawania nawozów sztucznych, gdyż te niepotrzebnie przedłużają dojrzewanie, a i utrudniają w pewnym stopniu sprzęt. Łubin, podobnie jak żyto jare, opłaca się siać w mieszankach z innemi roślinami, a nawet kto wie czy siew taki nie jest bardziej dla wielu względów wskazany. Dobra jest np. mieszanka w stosunku 80 kg łubinu i 40 kg owsa. Owies między łubinem rozwija się zupełnie pasorzytniczo, mając poddostatkiem pokarmów i kwasu węglowego. Plon 5—6 q owsa z ha bez jakiegokolwiek oddziałania na zniżkę plonu łubinu jest rzeczą zupełnie normalną. Również i przy suszeniu dojrzałego łubinu na pokosach, a później w stercie, odgrywa owies pożądaną wentylującą rolę. Tylko w latach bardzo mokrych, przy żniwach późnych i utrudnionym sprzęcie łubinu z pola, zgóry musimy rachować na zupełne niepowodzenie w zbiorze nasienia owsa. Domieszka seradeli do łubinu w stosunku 30 kg na 70 kg na 1 ha jest również wskazana, gdyż te dwie rośliny wzajemnie się uzupełniają. Zwłaszcza odpowiednią będzie ta mieszanka do zakiszania na zielono łącznie z potrawem w latach specjalnie mokrych. Najtrudniejszą rzeczą w uprawie łubinu jest jego zbiór. Pewne straty w żadnym wypadku nie są do uniknięcia. Pod żadnym pozorem nie należy wozić zielonego lub niezupełnie dojrzałego łubinu w sterty. Sprawę wyschnięcia łubinu na polu musimy pozostawić czasowi. Składać łubin najlepiej w małe stertki po kilka wozów, przekładając go warstwami słomy. Łubin przeznaczony na nasienie młócimy najwcześniej w końcu zimy, gdyż przechowywany dłużej na śpichrzach łatwo się zagrzewa i pleśnieje. Ziarno łubinu ma, podług Kellnera, w świeżo odgoryczonym stanie 30% strawnego białka. (Żyto, pszenica, jęczmień i owies mają 6—11%, groch 17%, makuchy rzepakowe 23%). Daje się ono użyć na paszę dla wszelkiego rodzaju zwierząt gospodarczych. Kwestja odgoryczenia jest łatwa i nie powinna napotykać na żadne poważniejsze trudności. Moczy się ziarno w ciągu 48 godzin, co 6 godzin wodę zmieniamy i co pewien czas poruszamy ziarno moczone w beczkach czy workach. Jeszcze lepiej gdy możemy ziarno umieścić w koszach, lub specjalnie na ten cel przygotowanych skrzyniach z otworami, w wodzie bieżącej. Uważać trzeba na niezupełne napełnienie tych naczyń, gdyż łubin po napęcznieniu podwaja swoją objętość. Zaznaczyć jednak należy, że przy powyższych metodach odgoryczenie nie jest kompletne. Mała część goryczki w łubinie pozostaje, ale też i ta ilość niema już żadnego szkodliwego wpływu na organizmy zwierzęce. Dobre odgoryczenie daje godzinne parowanie łubinu w parnikach ziemniaczanych, do których fabryki dodają specjalnie w tym celu skonstruowane t. zw. wkładki łubinowe, a następnie 24-godzinne moczenie. Strawne białko łubinu, nie należy do pełnowartościowych. Z tych też względów zaleca się skarmianie go razem z innemi treściwemi paszami, jak śruta, otręby, mączka rybia i t. p. zależnie od gatunku danych zwierząt. Przypisują łubinowi właściwości obstrukcyjne, dlatego specjalnie dobrze skarmiać go razem np. z otrębami pszennemi, czy melasą. Siew łubinu na zielony nawóz uskuteczniany być może do połowy sierpnia i jego udanie warunkuje się głównie odpowiedniemi opadami w powyższym okresie. Jeżeli chodzi o poplon, to powinniśmy go siać jak najwcześniej, między sztygami poprzedzającego zboża.

Niemniej ważną rośliną ziem piaszczystych jest seradela. Przy siewie czystym wskazany jest mały dodatek żyta jarego w charakterze podporowym. Siejemy ją jak najwcześniej, możliwie jeszcze w marcu, wysiewając drylem 25—40 kg seradeli z dodatkiem 24—30 żyta jarego na 1 ha. Ziarno seradeli umieszczamy jak najpłyciej, przykrywamy lekką bronką i wałujemy. Po wzejściu żyta, ale przed skiełkowaniem seradeli, puszczamy raz jeszcze lekką bronkę. Żyto jare jest tem dla seradeli, czem tyczki dla grochu, wskutek czego przyczynia się ono do silniejszego obsadzenia nasienia seradeli i zapobiega jej pleśnieniu. Ułatwia też w następstwie suszenie w kuczkach i stodole, a także młockę, gdyż nie pozwalają się zbijać seradeli w wielkie i trudno rozrywalne kłaki. Przy zbiorze i dosuszaniu seradeli (łubinu, mieszanek i t. p.) wielkie znaczenie posiadają kozły; czyli t. zw. rogale. Seradela, użyta jako wsiewka, musi być również jak najszybciej (w marcu) zasiana. Przy bujnem życie i suchej wiośnie jest jej udanie dosyć wątpliwe. Dużo zależy także od jakości ziarna siewnego, które powinno być zawsze świeże i z ostatniego zbioru.

Wsiewać należy nie ręcznie, a siewnikiem rzędowym w poprzek rzędów rośliny ochronnej. Istnieją już przy siewnikach rzędowych specjalnie skonstruowane redliczki do wsiewek z małem dłutem z przodu. Możemy też za siewnikiem umieścić na łańcuchach wałek z bar-

---

Gdyby wypadki zaszłe we Francji były nawet tylko sporadyczne to i tak są nie mniej charakterystyczne i „groźne" i pozwolę sobie twierdzić, iż odbitki pism francuskich, ilustrujące fakta porzucenia warsztatów rolnych, powinny się znaleźć i w Sejmie i w Ministerstwach jako ciągłe „przypomnienie", zwłaszcza, że chodzi u nas o kraj przedewszystkiem rolniczy.

Dla Opatrzności zaś należy mieć uczucie wdzięczności, że ostrzeżenie, o którem mowa, przychodzi do nas z zewnątrz, a nie od nas samych.

Zastanowić się i zapytać w każdym razie należy: czy to i u nas możliwe? Czy u nas daleko do tego?

Mimo powstania Banku Ziemskiego i mimo ulgi, jaki on przynieść może i powinien, jeszcze jeden, dwa obroty śruby podatkowej lub rok dwa lata klęskowe, a jesteśmy przed faktem nieopłacalności warsztatu rolnego! Będę bardzo szczęśliwy, jeżeli jak najwięcej rolników temu, co wyżej powiedziane, zaprzeczy!

Dlatego przy zamierzonych reformach podatkowych trzeba się koniecznie z faktami powyższemi liczyć, wyższego obciążenia już absolutnie nie dopuścić, podatku zaś majątkowego zupełnie nie wprowadzać, — bo ten będzie najuciążliwszy. Jeżeli będzie niski to może i nie wiele przyniesie Skarbowi Państwa, tembardziej, iż przez obciążenie hipoteczne stan posiadania jednak się zmniejszy — co dzisiaj nie jest tak wyraźne, a przecież ciężar ten będzie chyba „potrącalny" w stosunku do podatku majątkowego. Jeżeli ten podatek zaś ma przynosić wiele, i co trzy lata coraz więcej, to rolnictwo tego nie wytrzyma i żaden Bank Ziemski Centralny ani inny nie pomoże...

Takie rozważania przyszły mi na myśl, z okazji zapowiedzi powstania nowej kredytowej instytucji. Czy one są racjonalne i potrzebne, niech to raczy ocenić cierpliwa Redakcja i cierpliwi Czytelnicy.

Mam jednak wrażenie, że pod powyższemi słowy, potrafiłbym zebrać wiele podpisów, a może i wiele wymowniejszych głosów się znajdzie, które za zgodą gościnnej redakcji „Rolnika" zechcą na jego szpaltach się wypowiedzieć, i będą wskaźnikiem i miernikiem zapatrywań, prądów, sił i potrzeb rolnictwa. Przyczynią się też może do szybszego poparcia wzrostu i rozwoju tej najważniejszej i istotnej — już nie „gałęzi", ale tego podstawowego „pnia" produkcji jakim jest w Polsce rolnictwo, które powinno i może się rozwinąć w potężne drzewo, chłonące w siebie soki innych dziedzin produkcji, — ożywiając w ten sposób konary przemysłu, handlu, rękodzieła i wolnych zawodów dla wspólnego życia i dalszego rozwoju.

dzo lekką przyczepną bronką. Po zejściu z pola rośliny ochronnej, seradela na wrześniowych rosach szybko rośnie, i może być zużyta na przyoranie jako zielony nawóz (najlepiej pod ziemniaki), lub też częściowo skoszona i spasiona bydłem. Może być też z powodzeniem zużyta w stanie zielonym na kiszonki z potrawem, liśćmi buraczanemi, wyką i t. p. Na żyźniejszym, nie za kwaśnym, piasku, można ją częściowo lub w całości zastąpić inkarnatką, którą wsiewać możemy zarówno z wiosną jak i na jesieni, np. w mieszankę wyki ozimej, w żyto, czy jęczmień zimowy. Ciemno-czerwone gatunki są na przezimowanie najodporniejsze. W posiewie czystym zasiana na jesieni, dostarcza wczesną wiosną pierwszego zielonego pokosu.

Adolf Jasiński 1)

Najważniejsze zagadnienia w uprawie chmielu w obecnej dobie

Chmielarstwo, jako jedna z gałęzi produkcji rolnej, przechodzi obecnie kryzys na całym świecie, nie wyłączając i Polski; przestało bowiem być gałęzią rentowną a stało się ciężarem. Ceny chmielu spadły daleko poniżej kosztów produkcji, podczas gdy środki produkcji, jak ceny wszelkiego rodzaju materjałów i robocizny, stale niewspółmiernie wzrastają.

Na pytanie co jest tego przyczyną, należy stwierdzić jak najkategoryczniej, że powodem tej deprecjacji jest nadmiar chmielu w stosunku do jego zapotrzebowania.

Ogólno-światowy zbiór w roku ubiegłym wynosił 1,35 miljonów centn., podczas gdy zapotrzebowanie dla przemysłu browarnego wynosi 1,1 milj. Nadwyżka więc wynosi 250 tysięcy, pozostałość z roku 1927 wynosi 200 tysięcy, czyli razem nadmiar chmielu wynosi niemal pół miljona centn.

Przetrwanie kryzysu w chmielarstwie i powrót do normalnych stosunków, zatem i cen, winno polegać na obniżeniu produkcji, stosownie do zapotrzebowania czyli tyle tylko wytwarzać, ile się używa. To zaś da się uzyskać przez podniesienie jakości chmielu. Chmiel bowiem wysokiej jakości ma zbyt łatwy i pokup, nawet w czasie nadprodukcji, tembardziej ma łatwy zbyt i dobre ceny w czasie normalnych zbiorów.

Warunki przyrodnicze posiadamy wprost ku temu znakomite, jak gleba, położenie i klimat, chodzi tylko o czynnik czwarty, który spoczywa w całości w naszych rękach, a tym jest staranna racjonalna i umiejętna uprawa.

Pojęcie uprawy jest jednak zbyt ogólnikowe, przypatrzmy się więc bliżej, jakie to poszczególne czynności i zadania w jej zakres wchodzą, a mianowicie:

1) odpowiedni wybór gruntu i położenia pod założenie chmielnika, 2) odpowiedni dobór odmian i wybór sadzonek, 3) odpowiednie i racjonalne przygotowanie gruntu pod założenie chmielnika, 4) racjonalne i do miejscowych warunków zastosowane nawożenie, 5) staranna i umiejętna pielęgnacja rośliny chmielowej, polegająca na wykonywaniu wszystkich czynności w właściwy czas i właściwy sposób, przyczem dział tępienie chorób i szkodników chmielowych, winien znaleźć jak najszersze uwzględnienie, 6) racjonalny zbiór i umiejętne sortowanie chmielu, 7) poprawne suszenie chmielu i odpowiednie przechowywanie na składzie przed wywozem, 8) należyte spakowanie i zbyt.

Nie podobna wszystkich wymienionych czynności po kolei omawiać, zastanowimy się jednak pokrótce nad punktami dotyczącemi czynności obecnie najbardziej aktualnych, do których należą w szczególności wymienione w p. 4 i 5.

Racjonalne i do miejscowych warunków gleby zastosowane nawożenie, polega na dostarczeniu roślinie wszystkich podstawowych składników pokarmowych, jak azotu, fosforu, potgsu i wapna. Przytem należy baczyć, aby gleba, jako zbiornik tych pokarmów, była utrzymana w stanie pulchnym, czystym bez chwastów, wilgotnym i nasycona powietrzem. Bez tych bowiem własności i czynników roślina z zasobów pokarmowych korzystać nie może, a roślina chmielowa cierpi głód i będąc wycieńczona podlega łatwo chorobom i szkodnikom.

W nawożeniu należy unikać wszelkiej jednostronności i krańcowości, a stosować tak środki organiczne, jak gnój, kompost, jako też i mineralne, zwłaszcza że pierwsze poprawiają strukturę gleby, drugie zaś niszczą. Nawożenie należy stosować według pewnego planu, opartego na wynikach doświadczeń.

Najodpowiedniejszym planem nawożenia, nadającym się na gleby średnio zwięzłe i z natury średnio żyzne, jest plan 4 letni, który przedstawia się w praktyce jak następuje:

W 1 roku daje się gnój dobrze rozłożony w jesieni, w ilości od 34 do 43 fur a 10 q na ha, rozrzucony po całej powierzchni i przyorany wraz z przykrywką rzędów na zimę. Nawożenie to jest podstawowe.

W 2-gim roku przychodzą nawozy sztuczne na wiosnę po kastrowaniu, z których na pierwszem miejscu ma się na uwadze sole potasowe, 4.3—5.2 q na 1 ha, na drugiem miejscu fosforowe 2.6—3.5 q 16% superfosfatu, lub podwójną ilość żużli Thomasa, na trzeciem zaś miejscu sole azotowe, które mogą być w 2 formach stosowane t. j. łatwo i trudno rozpuszczalnej, i zależnie od tego dawane w jednej, dwóch lub nawet trzech dawkach. Pierwsza dawka po ścięciu, druga po naprowadzeniu chmielu na podporę, a trzecia przed kwitnieniem. Wchodzi tu w rachubę saletra amonowa, saletra chilijska lub azotniak. Nawozy te rozsiane w promieniu około 25—30 cm od karp, winny być motyczką z ziemią wymieszane i przykryte.

W 3 roku należy dać kompost dobrze przetrawiony i polewany gnojówką, na wiosnę po cięciu, w ilości 5—8 kg na 1 karpę.

Wreszcie w roku 4 daje się wapno palone i mielone, w jesieni w ilości od 17—34 q na 1 ha, rozsiane w jesieni po całej powierzchni, wymieszane z ziemią bronami i przyorane jak gnój. W planie tym przychodzą dwa nawozy organiczne i 2 mineralne, 2 na wiosnę i 2 w jesieni, przyczem wykluczona jest jednostronność. Na rędziny wskazany byłby 3 letni plan bez wapna, przyczem nawozy potasowe winny być najpierw wypróbowane. Od powyższego planu dopuszczalne są pewne odchylenia, uzasadnione miejscowemi warunkami i wynikiem doświadczeń, a mianowicie można stosować w 1-ym roku pół dawki gnoju i pół dawki mieszanki sztucznych nawozów, w 2-gim roku takąż kombinację przeprowadzić z kompostem, w 3-cim roku zaś wapno, na piaskach nie palone. Używanie gnoju słomiastego lub kompostu nie przefermentowanego w dodatku na wiosnę, jak to często się robi, należy stanowczo zaniechać, nie należy również forsownie nawozić nawozami azotowemi, ani też nawozem końskim.

Wszystkie te nawozy powodują wyradzanie się szyszek i nadają chmielowi cechy ordynarne, a zapach ostry i obcy. W nawożeniu posiadamy, że się tak wyrażę, klucz do regulowania tak plenności, jak i szlachetności chmielu.

Czynności pielęgnacyjne winny być wszystkie starannie i w porę wykonane, począwszy od odkrywki i cięcia na wiosnę, a skończywszy na przykrywce jesiennej.

Do pierwszej czynności wiosennej należy cięcie chmielu, pospolicie zwane kastrowaniem, które poprzedzone bywa odkrywką, czyli odoraniem rzędów chmielowych i oczyszczaniem karp. Czynność ta winna być wykonana po należytem obeschnięciu roli, kiedy jest ona już ogrzana, a robactwo żerujące na korzeniu podeszło już do góry i przy kastrowaniu da się łatwo wytępić. W tym celu robotnica kastrująca winna czyszczenie karp motyczką sama dokonywać, do cięcia zaś winna posiadać ostry nóż z kosy i osełkę. Po cięciu każdej

karpy nóż należy osełką poostrzyć, czyli zaprawić, a codziennie winien on być poklepany. Inne noże typu kuchennego, będąc tępe, kłują karpy i obrzynki przeznaczone na sadzonki, przez co miejsca te gniją. Po obcięciu, obrzynki należy czysto wyzbierać do koszów i wynieść poza obręb chmielnika; karpy zaś przykryć ziemią 5—8 cm grubości. Po dokonaniu tych czynności przystępujemy do rozsiania nawozów pomocniczych wokoło każdej karpy, o czem wyżej wzmiankowaliśmy, zakładając jednocześnie paliki przy karpach i upinając do nich druty t. zw. przewodniki.

Dr. K. Simm (Cieszyn) 2)

Zagadnienia hodowli jedwabnika w Polsce

Nie mogę w ramach tego artykułu wchodzić w szczegóły pielęgnowania morwy. Niech to uczynią specjaliści ogrodnicy. Ja pragnąłem tylko zwrócić uwagę przyszłych hodowców jedwabnika w Polsce na tę najważniejszą stronę całego przedsięwzięcia, jakiem jest zapewnienie gąsienicom odpowiedniego pożywienia w postaci liści morwowych. Dopóki bowiem nie będziemy mieli dostatecznej liczby drzew morwowych w kraju, dotąd niema co myśleć o zaprowadzeniu racjonalnej i na szerszą skalę pomyślanej hodowli jedwabnika. Do rozpowszechnienia tego drzewa w kraju uważam za powołane w pierwszym rzędzie czynniki rządzące, dysponujące odpowiedniemi do tego celu terenami, następnie samorządy miejskie i wiejskie mogłyby w znacznej mierze przyczynić się do tego, obsadzając ulice miast, parki, względnie inne tereny, morwą. Na trzeciem miejscu stawiam właścicieli większych posiadłości ziemskich, gdzie również znalazłoby się sporo miejsca na sadzenie morwy. Na ostatniem dopiero mogą wchodzić w grę gospodarstwa włościańskie średnie i małe, albo poszczególne osoby. Działalność naszego Towarzystwa jedwabniczego zrobiła już w tym kierunku bardzo wiele i należy się spodziewać, że za kilka lat drzewostan morwy w Polsce pozwoli rozpocząć racjonalną hodowlę jedwabnika.

Otóż ta właśnie racjonalna hodowla tego pożytecznego owadu jest drugim ważnym problemem, o którym pokrótce z kolei rzeczy wypada pomówić. Nie mam zamiaru, omawiać samej hodowli gąsienic, ani metod jakiemi hodowca musi się posługiwać. Chodzi mi tylko o przedstawienie tych zagadnień, jakie są z racjonalną hodowlą związane, i o których trzeba powiedzieć tym, którzy mają niezłomne zamiary chowania gąsienic jedwabniczych. Otóż co dotyczy pytania: gdzie można jedwabnika hodować? można odpowiedzieć: wszędzie, gdzie tylko znajdą się chętni po temu i gdzie znajdą się odpowiednie ubikacje. Trzeba jednak pamiętać, że do wylęgu gąsieniczek jest potrzebna odpowiednia temperatura, w jakiej jaja muszą być trzymane. Mianowicie przeznaczone do wylęgu jaja umieszcza się w opalanej ubikacji w temperaturze około 12° C powyżej zera, która to temperatura stale codziennie musi być podwyższana tak, aby w ciągu 10—14 dni wzrosła do 24° C. W tej dopiero temperaturze następuje po paru dniach wylęg gąsieniczek, które przez kilka dni, aż do zrzucenia pierwszej wylinki, muszą w niej pozostać. Później temperaturę można obniżyć do 20° C, w takiej bowiem gąsienice najlepiej się chowają. Przy temperaturze 12° C przestają jeść i rosną bardzo wolno, a nawet giną. Otóż, wyłania się ważna kwestja odpowiednio urządzonych wylęgarni. Na małą skalę prowadzonej hodowli wystarczy kuchnia, w której blisko pieca umieszcza się ramy z jajami jedwabnika i trzyma wylęgłe gąsienice aż do 2 linienia, przenosząc je następnie do obszerniejszej izby. W ten sposób można się ważyć na wychów 6—7 tysięcy gąsienic, jednorazowo. Gospodarstwa folwarczne są pod tym względem w lepszych warunkach. Tam zawsze znajdzie się dogodne pomieszczenie wylęgarni i dogodne do dalszej hodowli gąsienic ubikacje. Z trudnością pomieszczenia należy się u nas poważnie liczyć, ponieważ, mojem zdaniem, głównym producentem jedwabiu byłoby w Polsce drobne gospodarstwo chłopskie, gdzie liczba rozporządzalnych na te cele ubikacyj jest zawsze bardzo szczupła. Aby miasta mogły zaprowadzić nawet drobną hodowlę jedwabnika niema co się spodziewać, bo ciasnota naszych miejskich mieszkań jest bodaj czy nie większa obecnie od ciasnoty na wsiach. Problem ten częściowo dałby się na wsiach rozwiązać w drodze tworzenia pewnego rodzaju kooperatyw jedwabniczych, które, wspólnemi siłami swych członków, mogłyby dojść do posiadania zbiorowych wylęgarni, urządzanych w wynajętych, czy bezpłatnie uzyskiwanych izbach. Naturalnie dalszy chów gąsienic musiałby być już prowadzony indywidualnie przez poszczególnych członków kooperatywy, zależnie od wielkości pomieszczenia dla gąsienic i ilości rozporządzalnego pożywienia dla nich. Nadmieniam, że na pomieszczenie gąsienic wylęgłych z 30 gramów jaj, t. j. mniej więcej około 35 tysięcy, potrzebna jest ubikacja 7 m długa, 5—6 m szeroka i 3 m wysoka, co równa się mniej więcej dwom średnio wielkim izbom. W związku z tem pozostaje ilość potrzebnych liści morwowych, która wynosi około 200 kg, dostarczanych codziennie, świeżych, w dawkach wzrastających w miarę wzrostu gąsienic. Nie bez znaczenia jest sprawa rąk roboczych. Z reguły słyszy się, że całą pracę mogą swobodnie wykonywać kilkunastoletnie dzieci. Trzeba jednak liczyć się z ogromną żarłocznością gąsienic i z koniecznością utrzymania jak największej czystości w klatkach hodowlanych. Normalnie liczy się, że przez pierwszych 14 dni (do drugiego linienia) podoła pracy nad 35 tysięcami gąsienic dorastający chłopiec lub dziewczyna, po trzeciem linieniu potrzebna jest praca pilnego dorosłego mężczyzny, w ostatnich dwu okresach życia gąsienic zajęte muszą być trzy dorosłe osoby, przyczem na inne prace bardzo niewiele czasu zostaje. Jak widzimy, i ta kwestja nie jest w naszych warunkach łatwa do rozwiązania. Wprawdzie prace związane z hodowlą jedwabnika przypadają na czas mniejwięcej od końca maja do początku lipca, jednak nie wyobrażam sobie aby rodzina wiejska mogła wtedy poświęcić się wyłącznie pracy około wyżywienia 35 tysięcy gąsienic. Można zatem myśleć o produkcji jedynie drobnej, przyczem na jednego hodowcę przypadałoby rocznie około 5 g jaj jedwabniczych, czyli 6—7 tysięcy gąsienic. Możnaby tę ilość produkować siłami młodzieży szkolnej, która jednak musiałaby umieć pogodzić tę pracę z obowiązkami szkolnemi i zajęciami przy gospodarstwie. Zrzeszenia jedwabnicze być może potrafiłyby kwestję rąk roboczych rozwiązać korzystniej, co mogą pokazać tylko przyszłe doświadczenia.

Nie trudną jest sprawa potrzebnych do hodowli narzędzi czy sprzętów. bo tych nie wiele potrzeba i wszędzie na nie znajdzie się dobry materjał. Chodzi tutaj o rodzaj luźnie plecionych mat ze słomy, szuwaru, sitowia czy wreszcie cienkiej trzciny wodnej. Ramy drewniane na oprawianie tych plecionek potrafi zrobić każdy, kto umie wbić gwóźdź w listewkę drewnianą.

Jeszcze kilka słów o zbiorze kokonów jedwabniczych. Kokon jest „dojrzały" w 7 lub 8-mym dniu od chwili rozpoczęcia oprzędzania się gąsienicy. Zbiór winien być dokonany jak najprędzej, aby kokony nie uległy w jakikolwiek sposób uszkodzeniu i powinny być odrazu przy zbiorze posortowane. Pierwszą sortę stanowią kokony bez jakiegokolwiek błędu, a pięć normalnie wykształcone, bez plam na przędzy, w dotknięciu i dość twarde. Druga sorta, czyli t. zw. pierwszy „skart", to kokony niedokształcone, jakby zmięte, miękawe, zgniecione, czy pomarszczone, jednak bez plam na przędzy. Wreszcie trzecia sorta, czyli „skart" składa się z kokonów z plamami rdzawemi lub czarniawemi, cieńkich i luźnie uprzędzionych, nagryzionych przez myszy (bo i to się zdarza!), a także z takich, z których wyszły już

motyle, więc przedziurawionych na jednym biegunie. Do „skartu“ zalicza się także kokony bliźniacze, sporządzone wspólnie przez dwie lub trzy gąsienice. Sortowanie musi się dokonywać odrazu przy obieraniu kokonów z podstawek, na których się gąsienice oprzędły. Dalsze postępowanie z kokonami zebranemi i posortowanemi, to oczywiście wybranie najdorodniejszych dla otrzymania jaj, i sprzedaż. Nabywca na surowiec jedwabniczy zawsze się znajdzie, byle tylko kupiec był pewny, że kupuje towar dobrze posortowany i dobry. Ta strona zagadnienia jest może najłatwiejsza do rozwiązania. Obojętne bowiem jest, czy sprzedaż będzie się odbywać za pośrednictwem kooperatywy jedwabniczej, co mojem zdaniem dla producentów drobnych jest najkorzystniejsze, czy też hodowca grosista będzie na własną rękę swój produkt spieniężał. Jeśli chodzi o rentowność całego przedsięwzięcia, to można zaliczyć hodowlę jedwabnika do bardzo rentownych, jeśli się zważy, że cała hodowla trwa przeciętnie 45 dni w roku i to w porze, kiedy na wsiach niema wiele pilnych robót gospodarskich, i że pracę mogą na małą skalę wykonywać dorastające dzieci. W dzisiejszych warunkach możnaby uzyskać przeciętnie za 1 kg surowych kokonów jedwabniczych około 6—7 zł. Naturalnie, że lepiej opłacać się będzie hodowla na większą skalę, aniżeli drobna, ponieważ koszta produkcji masowej znacznie są mniejsze, aniżeli drobnej.

Nie bez znaczenia jest sprawa odpowiedniego kapitału zakładowego, czy inwestycyjnego, potrzebnego na zaprowadzenie plantacji morwy, na urządzenie wylęgarni i sprawienie potrzebnego, zresztą prymitywnego sprzętu hodowlanego. Tutaj najlepiej rozwiązałyby sprawę spółdzielnie czy inne zrzeszenia hodowców jedwabnika. Naturalnie zadaniem czynników rządzących będzie otoczenie należytą opieką całej krajowej produkcji jedwabiu.

Streszczając w końcu moje dzisiejsze wywody, powtarzam jeszcze raz, aby hodowla jedwabnika mogła się u nas dobrze i szybko rozwinąć konieczne jest wypełnienie następujących zadań: 1) rozpowszechnić należy drzewo morwowe, bo bez niego niema mowy wogóle o zaprowadzeniu hodowli jedwabnika, 2) wyhodowanie najodpowiedniejszej dla naszych warunków klimatycznych i glebowych odmiany morwy.

Aż do uzyskania odpowiedniej ilości „paszy“ dla jedwabnika jest wskazane zakładanie stacyj hodowlanych w tych okolicach, gdzie dzisiaj jest dostatek drzew morwowych i kształcenie w tych stacjach przyszłych hodowców względnie instruktorów. Słowem i drukiem należy pouczać ludność naszego kraju, zwłaszcza wiejską, o korzyściach z hodowli jedwabnika płynących, przyczem jednak powinien być kładziony główny nacisk na materjalną stronę przedsięwzięcia a nie odwoływanie się do poczucia obwiązku obywatela względem swego państwa. Ten apel rzadko kiedy w takich wypadkach odnosi skutek. Całą przyszłą wytwórczość surowca jedwabiu należy ująć w karby spółdzielcze czy innej organizacji producentów.

Jest to praca, jak na dzisiejszy stan u nas na lat 8—10, bo tyle mniej więcej trzeba czasu, aby zasadzone już drzewka morwowe stały się zdolne do produkcji potrzebnej ilości liści. Nie wątpię, że mimo piętrzące się trudności, zdołamy krajową produkcję jedwabiu w ciągu tego czasu postawić na należytej wysokości, w czem główną zasługę będzie mieć Towarzystwo popierania hodowli jedwabnika.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Płodozmian polowej uprawy warzyw. Nad tematem powyższym przeprowadzał prof. Feliks Kotowski w Zakładzie Uprawy i Hodowli Warzyw Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk. w Warszawie szereg badań, z których pomieszcza wyniki w Rocznikach Nauk Rolniczych. Wyniki te na razie ograniczają się tylko do kilku spostrzeżeń, poczynionych do paru warzyw. I tak zauważono przy pomidorze, że stosowanie płodozmianu nie wykazuje żadnych korzyści, a uprawa tej rośliny rokrocznie po sobie nie doprowadza do obniżenia wydajności owoców, bez względu na to, czy nawożono gnojem, czy nie. Zauważono przytem, że o wysokich plonach pomidorów decyduje przedewszystkiem wysoka temperatura w czerwcu, i odporność odmiany na choroby. Z roślin, które specjalnie reagują na stanowisko w płodozmianie, okazała się przedewszystkiem kapusta. Czteroletnia uprawa jej stale po sobie doprowadziła do masowego rozszerzenia się t. zw. kiły kapuścianej, co uniemożliwiło dalszą uprawę. Cebula natomiast może być bardzo dobrze uprawiana stale po sobie na gnoju, wdzięczna jest bowiem za zwiększanie ilości próchnicy w glebie. Nawożenie wyłącznie mineralne obniżało plony do połowy.

Co do fasoli, to reagowała ona korzystnie na zasilanie gnojem, zarówno w kulturach płodozmianowych, jak i bezpłodozmianowych. Poważną zwyżkę plonów uzyskano jednak przy stosowaniu płodozmianu.

Wyniki doświadczeń nad uprawą roli metodą Jean'a pomieszcza w »Gazecie Rolniczej« inż. T. Blok i Dr. M. Komar. Metoda ta polega na tem, że zamiast pługa stosuje się kultywator celem wytworzenia optimum warunków rozwoju flory bakteryjnej zasilającej glebę w azot. Na podstawie szeregu prób, które w Zakładzie doświadczalnym w Opatówcu były przeprowadzone, doszli autorzy do wniosków, że metoda Jean'a nie tylko nie daje spodziewanych korzyści, lecz nawet przeciwnie, przyczynia się do obniżenia plonów.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

W sprawie uchronienia się od raka ziemniaczanego. W Komunikacie Nr. 2, rozesłanym przez Stację Doświadczalno - Rolniczą w Kutnie na jesieni ubiegłego roku, zwrócono uwagę bezpośrednio zainteresowanych sfer rolniczych na niebezpieczeństwo, grożące naszym gospodarstwom, wskutek rozszerzenia się choroby raka ziemniaczanego. Dzięki energicznej akcji prowadzonej przez Rząd, Stacje Ochr. Roślin oraz Stacje Doświadczalne, stwierdzono szereg nowych ognisk zarazy na terenie b. Królestwa Kongresowego. Niektóre z ognisk, podkreślamy to, znajdują się w bliskości powiatu kutnowskiego. Lustracja gospodarstw, przeprowadzona w powiecie kutnowskim na jesieni ub. r., wykazała, że powiat nasz, na szczęście, wolny jest od raka. Jednocześnie okazało się, że odmiany ziemniaków, sadzone w powiecie, należą, w znacznej większości do odmian nieodpornych. Jak wykazują badania naukowe i praktyka u nas i zagranicą, jedynym skutecznym środkiem zapobiegawczym rozszerzaniu się raka jest sadzenie odmian odpornych.
Zwracamy przytem uwagę, że rak ziemniaczany godzi nie tylko w plantacje ziemniaczane, ale również, pośrednio, i w buraczane, gdyż na gruntach porażonych rakiem, wedle obowiązującego Rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 9 II 1928 r. zabrania się sadzić wszelkich okopowych (§ 11), aby nie roznosić zarazków. Chcąc mieć zupełną gwarancję odporności ziemniaków, należy sprawdzić nie tylko odmianę odporną, ale mieć pewność co do jej czystości odmianowej, oraz miejsca pochodzenia. Na liście rozesłanej do instytucyj rolniczo-handlowych jak filje Syndykatów, »Wspólna Praca« i t. p. na terenie działania Stacji, wymienione są odmiany odporne ziemniaków, zakwalifikowane pod względem czystości odmiany przez instytucje do tego powołane, jak również miejscowości, w których można nabyć powyższe ziemniaki. Na liście tej nie figurują ziemniaki z okolic znajdujących się w bliskości terenów porażonych przez raka, tak, że niema obawy przypadkowego zawleczenia choroby. Do wyżej

wymienionych instytucyj rolniczo-handlowych należy zwrócić się zawczasu z zamówieniami. Byłoby bardzo pożądane, aby Zarządy Kółek Rolniczych C.T.R. i C.Z.K.R. oraz pp. instruktorowie wszczęli energiczną propagandę wśród szerokich warstw włościańskich, zachęcając do uprawiania odmian odpornych. Rak ziemniaczany, groźny dla całego Państwa, specjalnie godzi w interesy małorolnych, dla których ziemniaki są podstawą wyżywienia i hodowli.

Drobni rolnicy powinni już w tym roku nabyć choć niewielkie ilości odmian odpornych jako sadzeniaki ażeby, rozmnożywszy je, móc przejść wyłącznie na odmiany odporne w ciągu dwóch lub trzech lat. Do odmian odpornych należą odmiany, niestety, przeważnie zagraniczne jak Hindenburg (długie, owalne, białe), Parnassia (długie, okrągło-owalne, białe, Pepo (owalne, sk. żółtawa, m. biały), Jubel (jadalne, owalne, sk. żółtawa, m. biały), Preussen (jadalne, okrągło-owalne, sk. biała, m. żółty), Juli (jadalne, nerkowate, sk. biała, m. żółty). Lech Dołkowskiego (okrągłe, białe).

Dobrze jest sprowadzić choć niewielkie ilości 2-ch wybitniejszych odmian, ażeby samemu się przekonać, która z nich lepiej plonuje w danych warunkach gospodarczych. Czasem można nabyć ziemniaki odporne w sąsiednim folwarku, choć naogół, stosunkowo mało odmiany odporne są rozpowszechnione w powiecie.

Uprawa odmian odpornych na raka nie tylko nie naraża gospodarstwa na straty, ale, przeciwnie, może się stać źródłem dochodu. Między odmianami odpornemi znajdują się gatunki pierwszorzędnej jakości i pod względem plonu i wielostronnej wysokiej użytkowości. W doświadczeniach odmianowych Stacji Kutnowskiej, »Hindenburgi« wykazały średnio najwyższe plony w ciągu ośmiolecia, przy dużym procencie skrobi. »Parnassia« pod względem plonów zajęła trzecie miejsce, wyróżniając się korzystnie z pośród wszystkich innych odmian średnio w ciągu ośmiolecia najwyższym procentem skrobi. Obie wymienione odmiany należą przytem do wielostronnie użytkowych i nadają się na naszą glebę. Dobrą i plenną odmianą jest również »Pepo«. Należy się również liczyć z faktem, że w związku z rozszerzeniem się raka, niewątpliwie wzrośnie zapotrzebowanie na odmiany odporne, a więc można się spodziewać i lepszych cen za sadzeniaki odmian odpornych. Sprowadzający sadzeniaki kwalifikowane jako oryginalne, lub bliższe odsiewy, z zamiarem sprzedawania plonu jako kwalifikowany, winni się zwrócić z odpowiedniem zawiadomieniem do Sekcji Nasiennej C. T. R. w Warszawie, Kopernika 30, w celu zakwalifikowania przyszłego plonu.

Ze strony rolników-praktyków słyszy się nieraz zarzut, że nauka nie daje sposobów zwalczania tej czy innej choroby. Zwalczyć chorobę już istniejącą jest istotnie rzeczą bardzo trudną, zwłaszcza, gdy zarazki jej znajdują się w glebie. Przytem sposoby walki są kłopotliwe i kosztowne.

Rzeczą ogromnej wagi więc jest użycie wszelkich środków do niedopuszczenia choroby. Jednym z takich środków jest sadzenie odmian odpornych, do czego gorąco zachęcamy.

Kilka uwag o szczepieniu wiosennem. Znajomość niektórych sposobów szczepienia porą wiosenną jest bardzo pożądana, — szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy praktyka dowiodła, iż szczepienie jest dobre wtedy, kiedy poza umiejętnem jego wykonaniem, użyte są do tego celu odpowiednie zrazy, ostry nóż ogrodniczy, dobra maść ogrodnicza i praktyczne wiązadło.

Najpierw należałoby zwrócić uwagę na to, jaki sposób szczepienia wiosennego byłby najpraktyczniejszy. Takim sposobem bezwątpienia jest tak zwane: »klinowanie, stosowanie i kożuchowanie«.

O samej technice szczepienia drzewek owocowych znajdzie czytelnik dokładne dane w książce p. t. »Hodowla drzew i krzewów owocowych«, prof. Brzezińskiego, którą można nabyć w księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Antoni Gładysz

Kiedy powinna być rozsiana pod jare tomasyna? Przypuszczaćby należało, że użycie tego za granicą tak popularnego i wysoce cenionego nawozu będzie każdemu rolnikowi dostatecznie znane. Gdy się zważy, że tomasyna jest nawozem starym, wszechstronnie przez tysiące doświadczeń u nas i za granicą zbadanym, to nie powinno ulegać najmniejszej wątpliwości, że rolnik zaznajomił się już należycie z jej zastosowaniem, zwłaszcza że początki jej produkcji sięgają pół wieku wstecz. Jednakże tak nie jest, co sam osobiście zauważyłem i co często, nawet w pismach fachowych, da się stwierdzić. Czyta się tam porady, że tomasyna musi być na dłuższy czas przed wysiewem ziarna użyta, aby się w roli »przeistoczyła« i stała przyswajalną dla roślin. Otóż jest to zupełnie błędne zapatrywanie, gdyż kwas fosforowy tomasyny nie podlega żadnym »przeistoczeniom« w glebie. Przeciwnie, jest on bardzo łatwo dla korzeni roślin dostępnym pokarmem, a nie podlegając żadnym ani pomyślnym ani niekorzystnym przemianom jest natychmiast przez rośliny przyswajalny. Zupełnie inaczej zachowuje się kwas fosforowy superfosfatu, który z glinem, żelazem lub wapnen, znajdującem się w roli, chciwie łączy się na trudno lub wcale nierozpuszczalne związki. Chemicznie jest kwas fosforowy tomasyny podwójnem wiązaniem dwufosforanu wapna, tego dwufosforanu wapna, do którego wraca jednowapienny kwas fosforowy superfosfatu już po kilkunastogodzinnem leżeniu w glebie. Należy więc nareszcie skończyć z rozsiewaniem nieuzasadnionych wieści o nieskuteczności tomasyny, która, jak stwierdziłem w kilkoletniej mojej praktyce, jest na gleby bielicowate z dużo bardzo przyczyn nieocenionej wartości nawozem fosforowym.

Wyniki doświadczeń dowodzą słuszności twierdzeń nauki, że tomasówkę można nawet na kilka dni przed siewem ziarna użyć, inaczej bezpodstawność tych twierdzeń musiałaby się, w tak suchym jak ubiegły rok, szczególnie w rencie i plonach uwidocznić. Zaznaczyć jednak muszę, że zauważyłem w przypadku nienależytego zmieszania tego nawozu z glebą pewną, choć nieznaczną, redukcję w plonach. Widocznie tomasyna pozostała tu w górnej warstwie roli, a korzonki w pogoni za wilgocią zdążały w głąb, nie mogąc zupełnie wykorzystać podanego jej pokarmu fosforowego w formie tomasyny. Kardynalnym więc postulatem dobrego działania tomasyny jest intensywne zmieszanie jej z górną warstwą orną gleby.

Podkreślę jeszcze jedno. Otóż dopiero wzmożone dawki tomasyny przyniosły często odpowiednią rentę, co świadczy, że gleby nasze są z fosforu przez gospodarkę wojenną zrabowane i że rola musi być nasycona kwasem fosforowym, jeżeli rośliny mają dać maksymalne plony i wysoką rentę.

Inż. Franciszek Chodkiewicz

Jak można zmniejszyć stratę azotu w wywiezionym gnoju. W czasopiśmie »Fortschritte der Landwirtschaft«, w 22 zeszycie z ub. roku znajduje się opis doświadczeń przeprowadzonych w Danji w zimie 1927/28 roku nad stratami N z gnoju wywiezionego na pole. Rezultat tych badań potwierdza wyraźnie zasadę, że gnój winien być możliwie szybko przykryty po wywiezieniu i rozrzuceniu. Znalezione straty N, w % ogólnej zawartości tego składnika wynosiły:

Gdy gnój wywieziono i rozrzucono
a) w grudniu, w silny mróz i jasną pogodę,
b) w lutym, przy wilgotnej pogodzie,
c) w kwietniu, przy jasnej, wietrznej pogodzie; a przyorano:

	po 6 godz.	1 dn.	2 dn.	4 dn.
ad a)	2	2	—	15
„ b)	0	9	2	4
„ c)	16—19	21—22	24	24—29

Odpowiednio do wysokości strat azotu, działanie gnoju dłużej leżącego na polu, i bez przykrycia, było wyraźnie zmniejszone. Stwierdzono zniżki plonów w %, w stosunku do wysokości zbioru na gnoju zaraz przyoranym:

na gnoju podoranym po 6 godz., 1 dniu, 4 dniach — przy zbożu 11%, 22%, 39%, przy burakach 16%, 30%, 41%.

Plony buraków na gnoju przykrytym po 4 dniach leżenia na powierzchni pola były o 8 q/ha mniejsze od plonów uzyskanych na $^1/_2$ dawki gnoju natychmiast po rozrzuceniu przyoranego. Straty N są oczywiście zależne od czynników meteorologicznych; największe są podczas gorącej, czystej i wietrznej pogody.

W warunkach naturalnych, ponieważ gnoju nie roztrząsa się wąskim pasem,

rolnik nie może zaraz gnoju przyorać i jest na pewne straty N narażonym. Straty N z gnoju najwięcej dają się odczuć na glebach ubogich i przy małych dawkach gnoju.

B. Chrostowski

Uwagi na czasie. W Biuletynie Koła dośw. Borszczowskiego, który niedawno opuścił prasę w opracowaniu Kierownika Koła, Inż. Janusza Witkowskiego, znajdujemy wiele praktycznych wniosków, opartych na wynikach doświadczeń polowych, przeprowadzonych w roku ubiegłym. Uwagi te mają naturalnie znaczenie przedewszystkiem dla gospodarstw pracujących w analogicznych warunkach przyrodniczych. Pozatem jednak znajdują się w nich pewne wytyczne, posiadające ogólniejsze znaczenie, stąd też zaznajomienie się z niemi może oddać usługi każdemu rolnikowi. Wnioski powyższe przedstawiają się następująco:

1) Z odmian owsów najwyższe plony daje żółty Petkus Lochowa, odmiana przypuszczalnie bardzo odpowiednia dla warunków klimatycznych i glebowych terenu Koła Borszczowskiego.

2) Z odmian jęczmion najodpowiedniejszemi wydają się być odmiany typu Hanna.

3) Buraki cukrowe wymagają silnego i intensywnego nawożenia azotowego, najlepiej w formie saletry chilijskiej lub amonowej. Nawożenie to warunkuje opłacalność stosowania nawożenia fosforowo-potasowego.

4) Ogólnych wniosków co do wpływu wapnowania trudno wyciągać ze względu na 2 zupełnie odmienne w wynikach doświadczenia. — Rezultaty jednak w Iwaniu Pustem wskazują na konieczną potrzebę wapnowania, które już w pierwszym roku daje dobre wyniki. — Przypuszczać należy, że dawka większa niż 15 q na ha wapna palonego mielonego plon jeszcze zwiększy.

5) Gleby, na których przeprowadzono doświadczenie z nawożeniem potasowem, zgodnie nie wykazują wpływu tego nawożenia na plon, pomimo użycia tam rośliny tak tego składnika wymagającej jak ziemniaki, okazują się one przeto przypuszczalnie bogate w potas.

6) Z doświadczenia nad wpływem odległości między-rzędowych i gęstości przerywania na plon buraków cukrowych, okazuje się najlepszą rozstawa rzędów na 35 cm z zastosowaniem przerywki co 25 cm.

7) Doświadczenia nawozowo-uprawowe wykazują dość prawdopodobnie i zgodnie, że największy plon zdają się dawać siewy względnie gęste przy normalnej rozstawie rzędów i podstawowem nawożeniu fosforowo-azotowo-potasowem.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

„Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce“ część III i IV. Bibljoteka Puławska. Serja Prac Społeczno-Gospodarczych Nr. 10 str. 254 + 1 mapka i Nr. 11 str. 306 + 1 mapka. Warszawa 1929. Skład główny: Księgarnia Rolnicza, Warszawa, Nowy Świat 35. Cena Nr. 10 — 12 zł, cena Nr. 11 — 14.50 zł.

W numerze 10-ym autorowie: Józef Górski, Wacław Jaskłowski, Karol Kowalski i Dr. Jan Wasilkowski opracowali »Zwyczaje spadkowe włościan« w województwach centralnych (b. Królestwo Kongresowe).

Na pracę tę złożyły się następujące rozprawy:

1) Dr. Jan Wasilkowski: Przejście gospodarstw małorolnych na zstępnych i zagadnienia reformy spadkobrania włościańskiego (województwo warszawskie oraz zachodnia część województwa białostockiego, podlegająca prawom b. Królestwa Kongresowego).

2) Wacław Jaskłowski: Sprawa dziedziczenia gospodarstw wiejskich w wojew. kieleckiem.

3) Józef Górski: Spadkobranie gospodarstw wiejskich w wojew. łódzkiem.

4) Karol Kowalski: Prawne zwyczaje w zakresie wyposażenia dzieci i dziedziczenia, oraz sprawa niepodzielności gospodarstw wiejskich w wojew. lubelskiem.

Nr. 11-ty opracowali: Adam Bobkowski, Sz. Muzykant, Kazimierz Petrusewicz i Prof. Dr. Witold Staniewicz »Zwyczaje spadkowe włościan« w czterech wojew. kresowych.

Praca ta obejmuje 4 oddzielne rozprawy:

1) Kazimierz Petrusewicz: Zwyczaje spadkowe włościan w wojew. wileńskiem i nowogródzkiem.

2) Prof. Dr. Witołd Staniewicz: Przyczynki do zwyczajów spadkowych włościan w wojew. wileńskiem i nowogródzkiem.

3) Adam Bobkowski: Włościańskie zwyczaje spadkowe na Wołyniu.

4) Sz. Muzykant: Włościańskie prawo spadkowe w wojew. poleskiem i 5 wschodnich powiatach wojew. białostockiego.

Autorowie tych prac oparli się na wynikach ankiet, przeprowadzonych przez Ministerstwo Reform Rolnych i Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach.

Cel ankiet był dwojaki:

1) Ustalenie, jak przechodzi drobna własność ziemska z pokolenia na pokolenie.

2) Poznanie panujących poglądów na zagadnienie reformy spadkobrania włościańskiego.

Cel ten oczywiście został osiągnięty, bo przedstawiając stan faktyczny, dotyczący kwestji podziałów spadkowych u włościan polskich, autorowie przyczynili się bardzo poważnie do wydania przyszłej ustawy, ustanawiającej niepodzielne minimum gruntów wiejskich, zabezpieczające samodzielność gospodarstwa rolnego.

J. W.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Przymusowe ubezpieczenie od ognia w gospodarstwach rolnych. Rozporządzeniem p. Ministra Skarbu z dnia 31-go stycznia 1929 r. wprowadzone zostało przymusowe ubezpieczenie od ognia mienia ruchomego w gospodarstwach rolnych. W myśl tego rozporządzenia przymus mogą uchwalać poszczególne sejmiki (rady powiatowe).

Do mienia ruchomego, które może być poddane przymusowi ubezpieczenia zalicza się: plony, zboże w ziarnie, słomę, paszę, oraz techniczne rośliny: len, tytoń i chmiel. Wyłączeniu ulegają: okopowizny, ziemiopłody na pniu, poślady, zgoniny, plewy, słoma roślin oleistych, jak również nawóz. Inwentarz żywy: konie, bydło rogate, kozy, owce, trzoda chlewna z wyłączeniem drobnych zwierząt np. królików, oraz ptactwa i pszczół. Inwentarz martwy: młocarnie, sieczkarnie, wozy, bryczki, sanie, wagi, uprząż i t. p. z wyłączeniem przedmiotów drobnych jak: motyki, siekiery, grabie, łopaty, cepy, noże, worki i t. p.

Właściciel mienia podlegającego przymusowi ubezpieczenia jest obowiązany podać urzędowi gminnemu obszar całego gospodarstwa i użytkowany obszar gruntu, oraz inne informacje żądane przez związek samorządowy w celu wykonania uchwały o przymusie ubezpieczenia, uiszczać w terminie opłatę za ubezpieczenie i t. p. Niespełnienie któregokolwiek z tych obowiązków może pociągnąć utratę prawa do odszkodowania. Przepis ten nie będzie miał zastosowania w tym wypadku, gdy właścicielowi mienia nie można przypisać złego zamiaru lub rażącego niedbalstwa albo też gdy naruszenie obowiązków nie wpłynęło na ustalenie lub rozmiar odszkodowania.

Opłaty za ubezpieczenie mają charakter opłat publicznych i w razie nie uiszczenia w terminie będą wszczynane kroki egzekucyjne. Urzędy gminne są obowiązane przyjmować zgłoszenie do ubezpieczenia, oraz wnioski o obniżenie sum ubezpieczenia. Zgłoszenie i wnioski winny być niezwłocznie przekazywane temu zakładowi ubezpieczeń, któremu poruczono wykonanie przymusu. Uchwały sejmiku (rady powiatowej) w sprawie przymusu zapadają zwykłą większością głosów. Wykonanie przymusu może być powierzone publicznemu zakładowi ubezpieczeń, na obszarze zaś działalności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych wykonanie przymusu może być powierzone tylko temu zakładowi. Dla każdego rodzaju ubezpieczenia jest zawierana przez sejmik (radę powiatową) oddzielna umowa z zakładem ubezpieczeń. Przymus ubezpieczenia jest wprowadzony na czas nieograniczony, a sejmik (rada powiatowa) może powziąć większością głosów uchwałę o uchyleniu przymusu i wypowiedzieć umowę nie później, niż na 2 miesiące przed upływem roku ubezpieczeniowego, a z chwilą wygaśnięcia umowy ubezpieczenia przymus przestaje istnieć. W miejscowościach, w których przed dokonaniem zmian granic powiatu (województwa) istniał przymus ubezpieczenia, przymus ten pozostaje tylko do końca bieżącego roku ubezpieczeniowego, a w miejscowościach, w których przed dokonaniem zmian granic powiatu (województwa) nie było przymusu ubezpieczenia, a które wskutek tych zmian przechodzą do powiatu (województwa) gdzie

przymus istnieje, to ubezpieczenie obowiązuje od początku nowego roku ubezpieczeniowego. Warunki umów ubezpieczenia, zawartych z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych, przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia, winny być dostosowane do postanowień niniejszego rozporządzenia najdalej do dnia 1-go lipca 1930 r. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 1-go kwietnia 1929 r. (Arol).

Z Sekcji Nasiennej M. T. R. Sekcja Nasienna M. T. R. we Lwowie podaje do wiadomości ogółu producentów nasion treść uchwały Sekcji Centralnej z dnia 19 grudnia 1928 r. w sprawie kwalifikacji nasion: „Odmiany zagraniczne, nie mogące się wykazać dodatniemi wynikami z doświadczeń odmianowych, mogą być niekwalifikowane przez Sekcje i Wydziały Nasienne".

Ze Związku Dublańczyków Agronomów. Koledzy i Koleżanki poszukujący posad w instytucjach rolniczych zechcą się zgłosić do Zarządu Związku (Lwów, Kopernika 20).

ZE ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE

L. 621. **Skutki niezłożenia zeznania do podatku dochodowego.**

Z dniem 1 maja upływa termin do składania zeznań o dochodzie na rok 1929.

Objaśnienia o składaniu zeznań podaliśmy w ostatnich numerach „Rolnika".

Tu zaś przedstawimy skutki prawne niezłożenia zeznania w przepisanym terminie. Skutki te są następujące:

a) za niezłożenie zeznania w terminie nakłada się grzywnę od 3 do 100 zł;

b) władza wymiarowa ustala dochód płatnika z urzędu na podstawie danych, jakie posiada lub zbierze, mogąc nie potrącić ani podatków ani odsetek od długów i nie uwzględnić ewentualnych niekorzystnych okoliczności, które dochód zmniejszają;

c) władza wymiarowa nie jest obowiązana płatnika pytać o szczegóły jego dochodów ani przedstawiać mu swych wątpliwości, a ewentualne oświadczenie płatnika lub spóźnione zeznanie może pominąć i nie przyznać mu wagi;

d) płatnik niema prawa powoływać dowodów (n. p. świadków lub ksiąg) na wysokość swego dochodu, a ofiarowane tego rodzaju dowody może komisja zlekceważyć a nawet złożone ewentualnie gotowe dowody jak np. pisemne poświadczenia, wyciągi z ksiąg i t. p. może pominąć, gdy ma co do nich jakie wątpliwości;

e) w postępowaniu odwoławczem płatnika takiego obciążają te same skutki jak wyżej opisano pod c) a więc ma on bardzo utrudnioną obronę;

f) płatnik taki jest obowiązany do 1 maja (tytułem zaliczki podatkowej na rok bieżący) zapłacić połowę podatku wymierzonego za poprzedni rok podatkowy, podczas gdy płatnik, który złożył zeznanie w terminie, ma uiścić do 1 maja tylko połowę tej kwoty, jaka przypada w terminie od wykazanego w zeznaniu dochodu (a to zazwyczaj jest mniej). Wobec tego zalecamy nawet płatnikom, którzy w r. 1928 mieli niedobór lub tylko dochód nie przekraczający 1500 zł, aby złożyli zeznania i w niem to wykazali.

L. 622. **Płatność pierwszej raty podatku dochodowego na rok 1929.**

Niezależnie od złożenia zeznanie płatnicy wini są sami obliczyć, oraz wpłacić do dnia 1/V 1929 do Kas Skarbowych wprost względnie za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności połowę podatku przypadającego od wykazanego w zeznaniu dochodu wedle obowiązującej skali podatkowej (a dowód uskutecznienia zapłaty w oryginale lub też w odpisie, podpisanym przez płatnika, przedstawić władzy podatkowej).

Osoby, które w terminie wyznaczonym do składania zeznań zeznania nie złożą, obowiązane są do 1 maja uiścić połowę podatku wymierzonego za rok podatkowy 1929.

Dyrektor: *Agopsowicz mp.* Prezes: *Cieński mp.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK.

Zwracamy uwagę członków Związku, skierowujących się pisemnie do Zarz. Zw., że wszelkie pisma winny być zaopatrzone podpisem i dokładnym adresem piszącego. Na pisma, nieposiadające powyższych danych, nie będziemy udzielali odpowiedzi, ponieważ wyszukiwanie pojedynczych adresów, wobec wielu członków o tych samych nazwiskach i przy wielkiej liczbie otrzymywanych pism, jest technicznie wprost niewykonalne.

Zawiadamiamy równocześnie, że, jak już poprzednio ogłosiliśmy, rozpoczęliśmy wysyłkę upomnień o wpłatę zaległych wkładek z oznaczeniem ostatecznego terminu uskutecznienia wpłaty. Wobec wielkich kosztów, połączonych z przeprowadzaną reorganizacją Związku, potrzebne są Zarz. Zw. regularne wpłaty i większy zasób funduszów, przeto po upływie oznaczonych terminów uregulowania zaległości, wyszczególnionych w rozsyłanych upomnieniach, będziemy bezwzględnie egzekwować zaległości w sposób możliwie najskuteczniejszy, opierając się na deklaracjach podpisanych przez poszczególnych członków. O ile członkowie, zalegający z wkładkami, nie uregulują należności dobrowolnie, na podstawie uchwały Zarz. Gł. z dn. 7. IV. br., skreślimy opornych z listy członków Związku, zaś pretensji z racji zaległych wkładek dochodzić będziemy w drodze ustawowej.

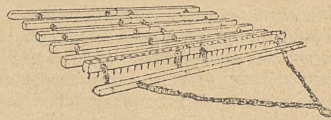
Za Zarząd Główny Związku:

Sekretarz: *Z. Zaklika mp.* Przewodniczący: *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Z ulepszeń maszynowych na Zachodzie przy uprawie buraków cukrowych

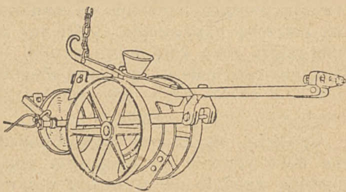
Coraz większy brak robotnika i zwyżka jego pracy, szczególnie w krajach o wzmożonej uprawie buraka cukrowego, wpływa na coraz większe usiłowania zmechanizowania prac, około uprawy buraka cukrowego. Sprawa ta staje się tem poważniejsza i aktualniejsza, że burakowi cukrowemu grozi poważny konkurent w postaci cukru trzcinowego. Wobec tej groźby Ministerstwo Rolnictwa w Anglji, a szczególniej Instytut rolniczy w Oxfordzie, zastanawia się nader poważnie nad sposobami uproszczenia obróbki buraków, w Niemczech zaś utworzono nawet t. zw. Komitety zbioru buraków „Rübenernteauschus". Wszystkie te instytucje mają na celu przeprowadzanie doświadczeń z ulepszeniami maszyn i narzędzi do kultury buraków, zajmują się też wynalazkami nowych maszyn i narzędzi nie tylko do zbioru buraków, ale i co do jego siewu i pielęgnowania. Pisząc o tem w „Revue Internationale d'Agriculture p. I. H. zaznacza zarazem, że mało nowych narzędzi wpłynęło na rynek rolniczy, zastosowano jednak do dawnych wiele korzystnych zmian i ulepszeń. Dawniej używano np. wału, dla wyrównania powierzchni gleby i wykonania siewu płytkiego. Obecnie zastosowuje się go tylko z konieczności, i zawsze z następnem użyciem brony. Usilna praca nowoczesna dąży do uzyskania dobrej struktury gleby i osiąga się to najlepiej na glebach nieco wilgotnych



Ryc. 1

przez użycie tak pogłębiaczy jak i włóczydeł. Pogłębiacze te przez specjalne wykrojenie między lemieszem a odkładnicą spulchniają podglebie bez wydobywania go na wierzch. Wał tworzy zbyt często skorupę na powierzchni ziemi, względnie wytwarzając w ziemi sieć kanalików włoskowatych zawilgaca ją, nadając jej konsystencję ciastowatą.

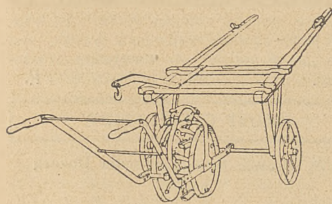
Wobec tego — zdaniem rolników francuskich — należy używać włóczydła tak w jesieni po głębokiej orce, jak i na wiosnę przy przygotowaniach pod siew. Przez wyrównanie powierzchni pola przed zimą zamiast pozostawiania jej w bruzdach, uzyskuje się w wielu okolicach Francji glebę równomiernie zamarzniętą i gruzełkowatą, wreszcie gdy się przyoruje gnój na zimę oszczędza się zwierząt pociągowych i wozów. Najstosowniejsze do tej czynności włóczydła mają zwykle przednią beleczkę z zębami, jak brona (ryc. 1).



Ryc. 2

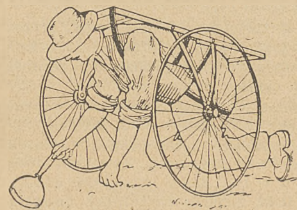
Przy przygotowaniu z wiosną gleby pod siew o ile możności tylko zapomocą włóczydła, spulchniacza i brony, bez uprzednij orki lub puszczenia wału, sieje się według nowych poglądów francuskich na 3—4 cm głęboko, gdy pierwej wykonywano to znacznie płyciej. Stwierdzono, że siew najlepiej uskuteczniać siewnikiem rzędowym a nie kupkowym. Ażeby zwiększyć sprawność siewników, zostały one obecnie zaopatrzone urządzeniami dla równoczesnego przewozu personelu obsługującego. Kładka, umieszczona za siewnikiem ułatwia dozór nad pracą redlic tym zaś towarzyszą kółka ugniatające (ryc. 2). Kwestja odstępów rzędów buraków ma wielkie znaczenie nie tylko co do kultury, ale i techniki, bo od tej odległości zależy ułatwienie mechanicznego wykonywania robót następnych, i byłoby pod tym względem wskazane porozumienie między rolnikami a wytwórcami maszyn i ujednostajnienie sprawy odległości rzędów, które według tamtejszej opinji powszechnej powinny wynosić 40—50 cm.

Między siewem a wschodami nowa metoda uprawy buraków wprowadza bronowanie. Brony mają być opatrzone w zęby żelazne, długie na 12 cm, możliwie w największej ilości. Ma to na celu przewietrzanie gleby, utrzymanie dobrej struktury, wilgoci, i niszczenie chwastów. Po wschodach zaprzestaje się bronowania, aż do czasu, gdy roślinki dosięgną



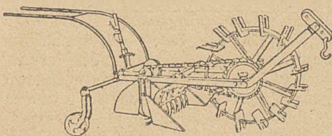
Ryc. 3

4—5 cm wysokości. Następnie używa się bron o zębach rzadkich, aż do pierwszego opielenia, co oszczędza koszt okopywania. Pierwsze okopywanie wykonuje się jeszcze motyką ręczną. Próbowano wykonać tę pracę mechanicznie, i obecnie sfabrykowano we Francji i Anglji specjalne maszyny do okopywania buraków. Na 87 wystawie Tow. Król. Rolnictwa w Nottingham w 1928 r. wystawiono taką maszynę, skonstruowaną przez Aitkenhead,



Ryc. 4

która pracuje w sposób nader prosty (ryc. 3). Ażeby ułatwić przerywanie buraków, które musi być zawsze ręcznie wykonane, wynaleziono obecnie w Danji rodzaj małego wózka na dwu kołach, na którym kładzie się człowiek przerywający, przez co mając obie ręce wolne, może intensywnie ich używać (ryc. 4). Pracę okopywania i przerywania buraków można połączyć w jedną czynność, do czego służy nowo wynalezione narzędzie „Liegnitzer Gurken-



Ryc. 5

krehl“, które oddaje dobre usługi. Okopywanie rozpoczyna się po przerywaniu i powtarza się możliwie jak najczęściej. Ostatniemi czasy nie wynaleziono nic nowego w dziedzinie motyczenia mechanicznego. Do nowszych należą kopaczki (fryzarki), z któremi przeprowadzono jeszcze mało doświadczeń, pracują one jednak z tą różnicą, że części pracujące umieszczone są na kole (ryc. 5). Co do maszyn do zbioru buraków zaznaczyć tu należy o wiele większe usiłowanie do wprowadzenia w tej dziedzinie nowości i wynalazków, niż co do maszyn służących do uprawy buraka. *M. N.*

Nowa placówka rolnicza powstała pod firmą „Zarząd dóbr warsztatów mechanicznych z odlewnią żelaza Kazimierza Pogonowskiego Łopuszka Mała p. Kańczuga“. Przedsiębiorstwo to wykonuje wszelkie naprawki maszyn rolniczych, oraz buduje maszyny do motyczkowania systemu Dehnego. Ponieważ przedsiębiorstwo rozporządza aparatem do spawania autogenicznego żelaza kutego, lanego, mosiądzu, miedzi i aluminium, i pracuje na zapędzie motorowym, zatem stoi najzupełniej na wysokości zadania.

Nową tę placówkę, jako spoczywającą w rękach ziemianina, powitać należy z całą życzliwością.

Nowa placówka rolniczo - przemysłowa we Lwowie. W lecie zeszłego roku przystąpiła firma „Peon“ Pierwsza Elektryczna Oczyszczalnia Nasion Sp. z o. p. do budowy elewatora zbożowego we Lwowie za rogatką Janowską. Zadaniem elewatora jest czyszczenie nasion, a mianowicie jęczmienia, koniczyny białej i czerwonej, grochu i fasoli, oraz magazynowanie zboża. Urządzenie tego zakładu ma być najnowszym wyrazem techniki. Wyładowanie i załadowanie ziarna będzie się odbywać sposobem mechanicznym dwoma elewatorami elektrycznemi, workowym i czerpakowym, a wydajność każdego wynosić będzie 30.000 kg na godzinę. Wydajność, ogromnie precyzyjnych maszyn do czyszczenia wyżej podanych odmian zbóż, wyniesie w godzinie: koniczyny 1.100 kg, grochu lub fasoli 3.000 kg, jęczmienia 4.000 kg. Do popędu wszystkich maszyn, oraz prądnicy elektrycznej służyć będzie motor spalinowy o sile 100 KM. Wszystkie te urządzenia znajdą się w budynku, który przed zimą został wyprowadzony i przykryty dachem. Jest to gmach 5-cio piętrowy o strychu z 2-metrową ścianką kolankową, tak, że strych ten stanowi szóstą kondygnację użyteczną jako magazyn zbożowy. Nad strychem część środkowa jest znacznie podniesiona i służy na pomieszczenie transporterów wstęgowych. Budynek wykonany jest w żelazo-betonie, a pola ścian wypełnione cegłą 30 cm grubości na zaprawie cementowej. Drzwi, okna i schody żelazne, dach kryty blachą, rampa kolejowa żelazo-betonowa, tak, że budynek jest bezwzględnie ogniotrwały. Budowa została wykonaną według planów i pod kierownictwem inż. P. Rechorowskiego i inż. T. Sroczyńskiego. Firma posiada już w jesieni ukończony własny tor przemysłowy. W budynku, prócz pomieszczenia maszyn, będzie miejsce na zamagazynowanie 400 wagonów zboża. Magazynowanie zboża w elewatorze ma tę korzyść, że na zamagazynowany towar może być udzieloną zaliczka, a pozatem możność skomasowania wielkich partyj zboża ułatwi transakcję za granicą i przyczyni się do uzyskania wyższych cen. Do Anglji np. można wysyłać, ze względu na transport okrętowy, najmniej 50 wagonów towaru, zatem możność zamagazynowania tak wielkich partyj zupełnie jednolitego zboża ma bardzo wielkie znaczenie.

Sortowanie przy pomocy precyzyjnych maszyn jęczmienia daje towar standaryzowany, bezwzględnie jednolity i nadający się do eksportu. Z mieszanki zawierającej jęczmień, wykę, soczewicę i owies otrzymuje się przez sortowanie bezwzględnie czyste oddzielone ziarno każdego gatunku.

Groch i fasola sortuje się najdokładniej co do wielkości ziarna, a przy pomocy specjalnych maszyn oddziela się ziarno robaczywe i innego koloru.

Sortowanie koniczyny odbywające się na niezmiernie dokładnych aparatach osiąga 99 proc. czystości gotowego produktu, tj. stopień, którego producent, środkami jakie ma do dyspozycji, nie jest w stanie osiągnąć. Czyszczenie koniczyny przez producenta jest bardzo przewlekłe i kosztowne a uzyskane ziarno nie jest czyste, pozatem w odpadkach znajduje się jeszcze stosunkowo wielka ilość zdrowego ziarna, które da się tylko bardzo drogiemi i dokładnemi maszynami oddzielić. Koszt czyszczenia w elewatorze znajdzie rekompensatę choćby już w ziarnie, które przy zwyczajnym czyszczeniu wraz z odpadkami by przepadło.

W elewatorze można również czyścić wszelkie gatunki zboża dla siewu.

Firma „Peon“ posiada od roku odczyszczalnie na dworcu czerniowieckim we Lwowie, daje ona doskonałe rezultaty, jednak jest za małą, nie nadąża zamówieniom, a co najważniejsze nie posiada niezbędnych magazynów. Z wiosną powyższa firma przystępuje do wykończenia budynku i montowania maszyn, tak, że z końcem maja br. można się spodziewać uruchomienia zakładu. Po puszczeniu nowego zakładu w ruch nastąpi rozszerzenie przedsiębiorstwa przez budowę wielkiego silosa.

T. S.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

113. Mam zamiar przeprowadzić z pobliskiego miasta prąd elektryczny do oświetlenia folwarku i poruszania maszyn. Proszę o wskazanie jakiej siły potrzebny jest motor do poruszania 54“ młocarni dość starego typu wraz z elewatorem do słomy, następnie czy do poruszania 3-ch kołowej sieczkarni można używać ten sam motor czy lepiej opłaci się kupić mniejszy i jakiej siły.

S. Z.

114. Mam stawek z którego w najgłębszem miejscu nie mogę wybrać szczupaków. W jaki sposób je usunąć, by móc zarybić karpiami?

J. W.

115. Czy fasola „Soja“ nadaje się do uprawy w naszym kraju? Jakiej wymaga gleby i uprawy? Skąd można nabyć nasienie? Czy i w jąkiej formie można ją używać jako pokarm dla ludzi i zwierząt? Czy jest ona rzeczywiście tak bardzo odżywczo silną, jak to niektórzy głoszą? Jakie wogóle posiada zalety i wady? Ponieważ nieoczyszczona ma podobno gorżki i niemiły smak, czy znamy sposoby jej oczyszczania i jakie?

W. Sr.

116. Krowy ustawicznie się lalują. Bydło i buhaj zdrowe, dobrze odżywiane.

Czy jest wskazane przepłókiwać (hegarem) rozczynem hiper-mangan. Ewentualnie co robić, by złemu zaradzić? Krowy u chłopów na wsi, latują się także kilkakrotnie.

X. Y.

117. Z ub. roku pozostało mi około 6 q soli bydlęcej (skażonej). Obecnie nie do użycia dla bydła.

Proszę o odpowiedź czy możliwe użycie tej soli jako nawóz pomocniczy i pod jakie rośliny? Gleba czarnoziem — löss.

J. Cr.

118. Mam zamiar wybudować oborę na 60 szt. krów dojnych. Mleko odstawiam do miasta, nawet mam produkować mleko dla dzieci t. j. takie, które wszelkim wymogom higjeny odpowiada. Jednak gnój jest również ważnym czynnikiem dla mojego warsztatu rolnego, muszę go więc konserwować jak najpieczołowiciej by nie tracił składników, szczególnie azotu. Dlatego nie mogę się zdecydować, jakiego typu oborę wybudować czy z gnojem pod krowami, czy też na gnojowni? Czy istnieje jaki sposób konserwowania gnoju na gnojowni, któryby wykluczał straty azotu? Zaznaczam, że moje krowy w zimie wywar jedzą, co przyczynia się wtedy do większej sekrecji gnojówki.

Gdzie można zwiedzić racjonalnie wybudowane krowiarnie i gnojownie? Proszę o udzielenie mi rady czy w wyżej opisanym wypadku mam budować głęboką krowiarnię czy też gnój wyrzucać na gnojownię?

Inż. B. K.

119. W jakim czasie dojrzewa wyka zimowa zasiana jesienią, czy można ją również siać na wiosnę i czy daje wtenczas w tym samym roku ziarno w jakiej porze dojrzewające i jaki daje plon z morga?

Prenumerator.

120. Zamierzam założyć łąkę na koszenie na okres: 5—6 lat na parceli 10 mrg.

Pole: przepuszczalny czarnoziem (pow. Horodlenka) z r. 1928 gnój, superfosfat 18%, sól potas. kałuska 20%, nitrofos chorz., buraczysko nieprzeorane.

Zamierzam obsiać lucerną franc. prowansalską. W jakiej ilości należy rozsiać lucernę na 1 mg? Czy należy domieszać jakąś wieloletnią trawkę i jaką?

Jak należy siać: rzędowo czy szerokorzutnie? Czy należy corocznie użyźniać posypowo nawozem sztucznym, jakim i w jakiej ilości na 1 mg względnie gnojówką (płynem)?

N. B.

Wapno na konicz i pod oziminy

(Odpowiedź na pytanie 89)

Nawożenie wapnem na wiosnę jest w ogólności mniej wskazane aniżeli w jesieni. Wapno jest nawozem ciężkim, a ponieważ i znaczniejsze ilości na 1 ha się daje, więc pole musi być suche, aby bez szkody dla koniczyny po obsianem nią polu jeździć można. Koniczyna puszcza dość szybko młode listki, nie można więc, mojem zdaniem, używać wapna mielonego palonego, któreby młode pędy i listki spalić mogło, zwłaszcza jeżeliby było rozsiane w czas wilgotny, z rosą, lub przed deszczem, gdyż wapno palone w wilgoci zaczęłoby się lasować.

Trzebaby zatem użyć wapna nawozowego miału i to starszego, które powoli działa, gdyż wolno się rozkłada.

Co do ilości potrzebnej to nie łatwo ją określić, bez znajomości samej gleby, na którą wapno zamierza dać pytający. Jeżeli ziemia jest bardzo ubogą w wapno to trzebaby go 15—20 q na 1 ha. Być jednak może, że około 12 q wystarczy, zwłaszcza, że role są drenowane, a przez to prawdopodobnie mniej zakwaszone. Jeżeliby np. w tamtejszych zbożach pojawiały się dzikie maki, to wnosić można, że gleba zbyt ubogą w wapno nie jest.

Odnośnie do ilości, powyższe dawki zastosowaćby można i pod zasiewy jesienne. Co do czasu nawożenia wapnem w jesieni, to zależne by to było, po jakich przedplonach wapno pod oziminy dać chcemy.

Pod oziminy najlepiej wapnić ugory. Jeżeli np. mamy pastwisko, po którem ma przyjść ozimina, albo np. po 2 letniej koniczynie oziminę siać zamierzamy, to należałoby tak pastwisko jak i pole po koniczu bardzo płytko spokładać, zwałować, potem wybronować i rozsiać wapno palone mielone, poczem dokładnie w dwie strony przejść rolę ekstyrkatarami dla wymieszania wapna z ziemią. Następnie można glebę jeszcze raz płyciej przeorać, a po pewnym czasie dać orkę siewną. Tak samo można postąpić — jeżeli byśmy siali pszenicę już po pierwszym pokosie koniczyny.

Po grochu, bobiku, drugim pokosie koniczyny, jużby było trudne używać wapna palonego, lecz trzebaby zastosować wapno nawozowe zwane miałem wapiennym starszym.

Ten nawóz możnaby rozsiać na grochowisko, dokładnie go przejść ekstyrkatorami, potem wyorać i obsiać, przyczem oczywiście bardzo jest ważne, by role były czyste nie zaperzone.

Zasadniczo wapnowanie pod oziminy nastręcza pewne trudności, z powodu krótkiego czasu między zbiorami a zasiewami, zwłaszcza, że i przywóz większej ilości nawozu w czasie zwózki zbóż jest dosyć uciążliwym szczególnie przy większej odległości od kolei.

Najkorzystniej jest stosować wapno na ziemniaczysku w jesieni, pod jęczmień, w który wsiewamy koniczynę. Jeżeli sadzimy ziemniaki na pszeniczysk bez udawania pod nie gnoju — dobrze da się zastosować wapnowanie w jesieni. Równocześnie z gnojem wapna dawać nie należy, chyba dać wapno w formie miału wapiennego w jesieni, przyorać je, a w zimie i z wiosną wywieźć gnój.

Podobno skutkiem świeżego wapnienia pod ziemniaki, ulegają one czasem chorobie, zwanej parchami.

Zamiast wapna można na koniczynę użyć posypowo i gipsu nawozowego.

K. S.

Bronowanie koniczyn

(Odpowiedź na pytanie 107)

O ile ziemia dostatecznie obeschnie tak, że brona nie będzie jej rozmazywać należy koniczynę wybronować.

Janowski.

Superfosfat pod owies

(Odpowiedź na pytanie 108)

Superfosfat pod owies na glince nieprzepuszczalnej jest bardzo wskazany w ilości około 3 q na 1 ha. *Janowski.*

Zmarznięte ziemniaki

(sprostowanie)

W odpowiedzi na pytanie Nr. 104 w Nr. 15-ym Rolnika wkradła się pomyłka, mianowicie zamiast „można spróbować włożyć je do zwykłej wody na 6 tygodni" ma być „na 6 godzin" co niniejszem prostujemy. *R.*

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W sprawie Stowarzyszenia Dozoru Kotłów

Uzupełniając poprzednią moją notatkę o Stowarzyszeniu, um. w nrze 16 Rolnika podaję poniżej daty, dające obraz o udziale ziemiaństwa w tej instytucji, i tak:

a) Ilość kotłów ziemiańskich, wyłącznie rolniczych w stos. do ogólnej ilości: w r. 1927: 4076/17271, zatem 23.6%; w r. 1928: 4121/17868, 23.06%;

b) powierzchnia ogrzewalna powyższych kotłów w stos. do ogólnej pow. ogrz.: w r. 1927 brak wyszczególn., w r. 1928: 54360 m²/875404 m² t. j. 6.21%;

c) Ilość kotłów roln. z doliczeniem gorzelń roln. w stos. do og. w r. 1928: 4965/17868 tj. 27.7%;

d) to samo jak c) co do pow. ogrzew.: w r. 1928: 85796 m²/875404 m² tj. 9.8%;

e) stosunek opłat ziemiańskich w stosunku do całości prelim.: w r. 1927: 150.210/940.920.— zł, t. j. 15.9%, w r. 1928: 259.350.—/1,307.290.— zł, tj. 19.9%;

f) % głosów ziemiańskich w stosunku do ogółu głosów przy wyborach delegatów: w r. 1927 23.2%, w r. 1928: 22.5%;

g) Ilość ziemian wybranych delegatami w r. 1928: 16 na 64 tj. 25%.

Prezes rady nadzorczej P. Oskar Saenger, właściciel fabryki posiada także majętność ziemską, jest więc w połowie ziemianinem.

Jak z powyższych dat wynika, wpływy ziemian odpowiadają ich udziałowi w stowarzyszeniu, oprócz może w radzie nadz., w której musimy dążyć do ich wzmocnienia. To już będzie zależeć o pp. Delegatów, jeśli będą pilnie przyjeżdżali na zebrania. Jest to o tyle ułatwione, że odbywa się za zwrotem kosztów.

Oczywiście stosunek opłat nie może odpowiadać stosunkowi powierzchni ogrzewalnej. Ziemianie posiadają najmniejsze kotły, wymagające jednak indywidualnych dojazdów. Czasami inżynier zdoła zrewidować w 1 dniu 2—4 kotłów, a czasem 1 mały kocioł zabierze mu z dojazdem 1—2 dni czasu, gdy kotłów przemysłowych po miastach kilka dzienie, a w każdym razie znaczniejsze powierzchnie ogrzewalne skontroluje.

Kilka słów dodam jeszcze o wydawnictwie „Techniki Cieplnej", ponieważ poka-

Tym P. T. Prenumeratorom, którzy z powodu nawału zajęć wiosennych nie zdążyli przekazać nam do 20 b. m. prenumeraty, pozwoliliśmy sobie dla uproszczenia manipulacji pobrać prenumeratę za zaliczką pocztową.

ADMINISTRACJA.

zano mi kiedyś na posiedzeniu rady nadz. mało parlamentarny list jednego ze znajomych Kolegów ziemian z powodu rzekomego marnowania na to funduszów. Bez kwestji, że nas ziemian tak szczegółowo i naukowo opracowane fachowe tematy mało lub wcale nie interesują. Ale wydawnictwo to kosztuje zaledwie 1.1% do 2.4% sumy budżetowej, jest bezwątpienia pożyteczne, więc niema powodu do rozgoryczenia z naszej strony.

Leon Edw. Podlewski

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

W tym dziale każdy z Prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie dwa razy na kwartał ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów, tyczące się wolnej lub poszukiwanej posady, kupna lub sprzedaży.

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by »ROLNIK« stał się wkrótce ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Do zlecenia należy załączyć kwit zapłaconej prenumeraty.

Zgłoszenia sprzedających

Jaja wylęgowe indyków olbrzymów Mamuthów bronzowych po 80 gr. Drohojowska, Tamanowice, p. Mościska. 96

Sadzonki bulwy Topinambur 13 zł. sprzeda majątek Połtew, p. Zadwórze. 97

Maszyna do wydobywania torfu. Stefan Turnau, Mikulice, p. Kańczuga. 99

Garnitur młocarniany Wichterlego prawie nowy, tanio. Szyler Eugenjusz, Krowica, p. Lubaczów. 98

Tarlaki karpia sprzedaje Zarząd dóbr Chocimiecz, p loco, stacja Tłumacz. 100

Zarząd dóbr Łopatyn sprzeda 40.000 sztuk mięty i 60 kg. majoranku. 101

Wolne posady

Majątek Rudańce, p. Żółtańce poszukuje natychmiast praktykanta kawalera. 102

Zarząd dóbr Zahajce, poszukuje pomocnika gospodarczego od 1 maja. 103

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Kilka uwag o zwyżce cen na trzodę chlewną

Od kilku tygodni zauważyć można ogólną zwyżkę cen na trzodę chlewną nie tylko na rynku wiedeńskim ale także i praskim.

Powodem tego jest brak podaży, wywołany, jak się zdaje, ogólną redukcją stanu liczebnego inwentarza świńskiego.

Zjawisko to daje się zauważyć nie tylko w Czechach i Austrji, ale także i w całej Europie.

Wpłynęły na to przypuszczalnie niskie ceny, jakie były w roku notowane, oraz brak pasz treściwych z powodu nieurodzaju.

Według liczb, podanych przez Syndykat Eksporterów w Warszawie, ogólny zapas nierogacizny zmniejszył się w Niemczech o 12 proc., w Danji i Holandji o 20 proc., w innych Państwach Europejskich i Polsce panuje zjawisko analogiczne.

W Polsce dowodem tego są ceny, notowane na naszych rynkach. W niektórych okręgach, jak np. w Krakowie ceny te doszły do 215—280 gr za kg żywej wagi, 315—350 gr za kg bitej.

Niewątpliwie wpłynie to na zwiększenie hodowli ilościowej, a także na ceny materjału wyjściowego przy opasach.

Dziś są już widoczne te różnice w cenach na prosięta. O ile przed miesiącem za prosię w wieku 6—8 tygodni płacono 15—25 zł, o tyle dziś ta cena została wyśrubowaną do 40—50 zł.

Te kolosalne wahania konjunktur, ogromnie utrudniają kalkulację opasów i niewątpliwie wpłyną na jej chwilową nieopłacalność, tworząc to błędne koło, z którego wyjście jest bardzo trudne, możliwe jednak przy dobrej organizacji hodowli i handlu.

Godnem uwagi producentów i czynników kierujących hodowlą, jako też handlem trzody w kraju, powinien być fakt obniżenia zapasu nierogacizny o 20 proc. w Danji, jako tej największej konkurentki Polski na rynku boczkowym w Anglji.

Polska powinna wyzyskać powyższy moment jak to kiedyś było z naszym węglem, podczas trwania strajku górników w Anglji!

Zniżka ilościowa inwentarza świńskiego w Danji, odbije się niewątpliwie na podaży boczków na rynkach angielskich, dla których to Danja dostarczała 70 proc. ogólnej ilości importowanych boczków.

Zadaniem więc polskich producentów trzody w chwili obecnej powinna być wzmożona produkcja odpowiedniego żywca, odpowiadającego wymaganiom rynków angielskich, by w ten sposób wywalczyć sobie te 20 proc. przewidywanych niedoborów eksporterów duńskich na rynki angielskie.

Zwyżka cen powinna być impulsem do hodowli trzody nie tylko ilościowo, ale także i jakościowo, a to szczególnie dla okręgów, gdzie są warunki dla produkcji pewnego ustalonego typu trzody, jak to ma miejsce w rejonach Państwowych rzeźni eksportowych w Chodorowie i Dębicy.

J. Ciemnołoński.

Radca Handlowy przy królewsko-italskiem poselstwie w Warszawie dr. Antoni Menotti Corvi, wydał niedawno wielce ciekawą broszurę odsłaniającą tajemnice tak bajecznego powodzenia akcji rządu faszystowskiego, prowadzonej pod hasłem „Battaglia del gramo“. Z broszury tej wynika, że akcja ta powodzenie swoje zawdzięcza przedewszystkiem temu faktowi, że do walki o realizację haseł rzuconych przez rząd faszystowski, pochopnie i karnie wraz z rządem stanęło całe społeczeństwo. Nastąpiło tam ogromnie szybkie spopularyzowanie wiedzy i świadomości tego jakie braki w dotychczasowych systemach produkcji rolnej istnieją, czego w tej dziedzinie należy zaniechać, co zmienić, a czego podjąć się na nowo. W ten sposób w bardzo krótkim czasie powstał katechizm produkcji rolnej, dostosowanej do bieżących potrzeb gospodarczych Italji i w ten sposób przystąpiono w myśl wskazań tego katechizmu do zamieniania mokradeł, pustkowi, obszarów odłogiem leżących w ziemię urodzajną. Obok tego przystąpiono w tempie rzeczywiście amerykańskiem do mechanizacji produkcji rolnej, co postępuje w tempie rzeczywiście tak szybkiem, że już dzisiaj pomimo tego, że cała akcja trwa jeszcze stosunkowo krótko, zauważyć można sprzęt maszynowy zupełnie nowoczesny nawet w najbardziej zapadłych kątach Italji, przyczem małorolni zupełnie w tym wypadku nie pozostają w tyle. Obok tych zagadnień poświęcono wiele uwagi kwestji odpowiedniej selekcji nasion, aby nietylko ogólnie polepszyć jakość plonów, lecz aby równocześnie także stworzyć możność produkowania przez pewne okolice o możliwie najdłuższym promieniu — towaru jednolitego, pierwszorzędnego i odpowiadającego możliwie najdokładniej ustalonemu i wymaganemu standartowi. Nie zapomniano i o kwesji komunikacji tak bardzo ważnej przy zagadnieniu usprawnienia produkcji rolnej. Rozpoczęła się więc gorączkowa praca nad biciem sieci nowych dróg, kopaniem kanałów, udostępniających przestrzenie trudno dotychczas dostępne. Z rozwiązaniem tego problemu, łączy się równocześnie rozwiązanie problemu osadnictwa planowo przeprowadzanego na oddanych pod uprawę dotychczasowych odłogach i nieużytkach. Ta wewnętrzna kolonizacja dalsze nader dodatnie pociąga za sobą konsekwencje. Jak bowiem wiadomo, Włochy już od szeregu lat cierpiały na hiperprodukcję rąk do pracy, których u siebie zatrudnić nie mogły. Stąd też pochodziło, że ten kraj już od dawna z pomiędzy wszystkich krajów europejskich dostarczał największego kontygentu emigrantów.

Emigracja zaś nie jest objawem dodatnim. Idealem bowiem jest tego rodzaju konstrukcja społeczna zarówno pod względem produkcji jak też i pod względem konsumpcji, aby postępujący ciągle naprzód w miarę upływu czasu naturalny przyrost ludności znajdował zarówno możność pracy jak i możność wyżywienia się we własnym kraju. Pod tym względem stosunki dotychczasowe we Włoszech przedstawiały się najgorzej z pomiędzy wszystkich państw europejskich i kryzys socjalny we Włoszech zaostrzać się zaczął w ostatnim dziesiątku lat coraz to bardziej. Obecnie zaś nagle problem emigracji zaczyna we Włoszech tracić na swej dotymczasowej ostrości, ponieważ dzięki osuszaniu i użyźnianiu dotychczasowych mokradeł i odłogów, powstają coraz to nowe warsztaty pracy, wchłaniające z łatwością dotychczasowy bezrobotny i skazany na emigrację naturalny przyrost ludności.

Jak na wstępie powiedziano, hasło intenzyfikacji produkcji rolnej we Włoszech rzucił rząd. Podkreślić jednakowoż wyraźnie wypada, że w tym wypadku nieograniczono się jedynie tylko do rzucenia hasła, lecz równorzędnie z tem szły i czyny, zmierzające do umożliwienia pełnego zrealizowania zakreślonego programu. Następuje więc ogromne silne rozwinięcie na tym tle, rządowej akcji kredytowej dla poparcia prac organizacji i jednostek. Jako dowód skuteczności tej akcji kredytowej posłużyć mogą liczby następujące: dla podniesienia wydajności produkcji pszenicy, przeznaczono na okres dziesięcioletni, po 36 miljonów lirów w każdym roku. Z tej sumy przeznaczonych jest na działalność instruktorską i doświadczalną 21 milj. lir., organizacje i związki produkujące nasiona selekcyjne 5 milj. lir., szkoły dla mechaników rolnych 1.5 milj. lir., propaganda 2 milj. lir. i t. d. W kosztach meljoracyjnych przewidzianych w ogólnej sumie 7.300 miljonów lir., uczestniczy rząd włoski w wysokości 52 proc. nie we formie pożyczki, lecz we formie przejęcia tej części kosztów na siebie. Powyższe koszta meljoracyjne obejmują: 4.5 miljarda ulepszenia hydrauliczne, z górą 1 miljarda na kolonizację dotychczasowych nieużytków i t. d.

Nie sposób z powodu ciasności ram wyczerpać temat choćby pobieżnie. W każdym razie życzyć sami sobie powinniśmy aby wszczęta już na naszym gruncie analogiczna akcja, choćby w przybliżeniu analogiczne wydała owoce.

Ceny światowych rynków zbożowych w dolarach Stanów Zjedn. Amer. Półn. za 100 kg wynosiły:

Berlin 18 IV 1929.

Pszenica	5·20
Żyto	4·90
Jęczmień brow.	5·33
Jęczmień przem.	5·21
Owies	4·80

Hamburg 18 IV 1929.

Pszenica	5·34
Żyto	4·03
Owies	4·85

Liverpool 18 IV 1929.

Pszenica	5·19
Owies	5·15

Nowy York 17 IV 1929.

Pszenica	5·30
Żyto	4·99
Jęczmień	0·00

Ceny rynków krajowych w złotych za 100 kg wynosiły:

Warszawa 18 IV 1929.

Pszenica	49·75—50·25
„ pomorska	00·00—00·00
Żyto	34·25—34·50
Jęczmień brow.	36·25—36·75
Jęczmień przem.	34·00—35 00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	36·00—36·50

Lwów 19 IV 1929.

Pszenica dworska	52·25—53·25
Pszenica zbior.	00·00—00·00
Żyto	35·00—35·50
Jęczmień brow.	38·75—39·75
Jęczmień przem.	30·25—31·25
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	32·00—33·00

Poznań 19 IV 1929.

Pszenica	46·00—47·00
Żyto	32·25—32·75
Jęczmień brow.	33·50—00·00
Jęczmień przem.	32·50—33·50
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	31·50—32·50

Dr. N.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 24 IV 1929 r.

Na Giełdzie i poza Giełdą bez obrotów.

Ceny utrzymane.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie spokojne.

Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania. Kursa ustalone na podstawie cen rynkowych.

Pszenica kraj. dworska 49·75—50·75, pszenica kraj. zbiorowa 00·00—00·00, żyto małopolskie ex 1928 700 gr. 32·50—33·00, jęczmień małop. brow. 680 gr 33·00—34·00, jęczmień małop. przemiałowy 650 gr. 28·00—29·00, jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 00·00—00·00, owies małop. ex 1928 450 gr. 29 50—30 50, kukurydza rumuńska 34 50—35 50, ziemniaki przemysłowe 5·50—5 75, fasola biała 90·00—120 00, fasola kolor. 45·00—50·00, krasa 65·00—75·00, groch ½ Viktorja 55·00 - 60·00, groch polny 44 00—46·00, bobik 33·50—34·50, mieszanka pastewna w ziarnie 00·00—00·00, wyka 38·25—40·25, siano słodkie krajowe prasowane 18·00—22·00, słoma prasowana 8·00—10·00, hreczka 40·50—41·50, len 74·00 76·00, łubin niebieski 27 00—28·00, rzepak ozimy ex 1928 00 00—00·00, mąka pszenna 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00 00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka żytnia 70% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, grysik kukurydziany 00·00—00·00, mąka kukurydziana 00·00—00·00, otręby żytn. netto bez worka 22·25—22 75, otręby pszenne netto bez worka 23·50—24·00, kasza hreczana 50% połówek 74·75—76·00, kasza jaglana 00·00—00·00, kasza jęczmienna 52·50—54·50, pęcak 52·50—54·50, proso krajowe 00·00—00·00, makuchy lniane 48 00—49 00, koniczyna czerwona kraj. naturalna 150·00—170·00, mak niebieski 120—130, mak siwy 90—100, worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·68—1·72, Częstochowianka 75 kg za sztukę 0 00—0·00, worki używ. dobre za szt. 1·38—1·42.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 12 IV 1929. Pszenica: dworska 52·00—52·50, targowa 50·50—51·00; żyto: dworskie 35·50—36·00, targowe 34·50—35·00; jęczmień: na krupy 34·00—35·00, targowy 00·00—00·00, na paszę 00·00—00·00; owies: dworski 38·00—39·00, targowy 37·00—38·00; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00—00·00; groch: zwycz. 58·00—62·00, Victoria 00·00—00·00, siewny małopolski 000·00—00·00; fasola: „Jasiek“ 00·00—00·00, biała zwycz. 150·00—160·00, biała krótka 000·00—000·00, krasa 90·00—95·00, mieszana 00·00—00·00; bobik 00·00—00 00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 50·00—56·00; rzepak 00·00—00·00; łubin: żółty 00·00—00·00, niebieski 00·00—00 00; mak: niebieski 000·00—000·00, szary 000·00—000·00; kminek krajowy 000·00—000·00; koniczyna: nasienna atest. 220·00—250·00, bez kan. 000·00—000·00; siano: słodkie nowe 27·00—28 00, średnie 24·00—25·00, kwaśne 19·00—20·00; potraw 00·00—00·00; koniczyna 32·00—35·00; słoma: żytnia długa 10·00—12·00, mierzwa luzem 8·50—9·00; mąka pszenna: 65% gł. 00·00—00·00, 45% grys. 00·00—00·00, 50% pszenna krak. 00·00—00·00, 65% pszenna 00·00—00·00, mąka razowa 00·00—00·00, z Kongr grys. 000·00—000·00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 70% 00·00—00·00, razowa 00·00—00·00, 65% pozn. 00·00—00·00; otręby: żytnie 26·50—27·00, pszenne 29·00—30·00, jęcz. 00·00—00·00; pęcak zwycz. 47·00—48·00; siekanka 48·00 do 49·00; pobielanka 00·00—00·00; seradela 00·00—00·00; ziemniaki 00·00—00·00.

Notowania na targach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 19 IV 1929.— Pszenica 52·00—00·00, żyto 35·00—00·00, jęczmień 32 00—00·00, owies 33·00—00·00, siano 00, słoma 0·00, ziemniaki 6·00—0 00.

W STANISŁAWOWIE dnia 18 IV 1929 r. — Pszenica 50·15, żyto 35·15, jęczmień 33·65, owies 33·00, kukurydza 41·15, ziemniaki 7 00—8·00, hreczka 42·30—00·00 proso 42 50—00·00, groch polny 55 75—00·00, groch „Viktorja“ 75·00—00·00, bobik 39·00—00·00, fasola kolorowa 65·00—00·00, fasola biała 115·00—00·00, siemie konopne 70·00—00·00, siemie lniane 75·65—00·00, wyka 41·65—00·00, łubin 40·00—00·00, marchew 00·20—00·30, buraki ćwikłowe 00·25—00·30 buraki pastewne 00·00—00·00 cebula 00·25—00·30, czosnek 00·30—00·40, siano polne 21·80 łąkowe 18·50, lasowe 13·60, koniczyna 26·00, mieszanka 22·25, słoma okłotowa do sienników 9·40, na sieczkę 6·20, kukurydza zagr. 00·00—00·00, otręby: żytnie 26·30, pszenne 27·65.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 13 IV — 20 IV 1929.

Wynosił spęd: wołów 73 sztuk, buhaji 33 sztuk, krów 429 sztuk, jałownika 5 sztuk, razem 540 sztuk; cieląt 758 szt., baranów 0 szt., świń 0 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 160—170, 000—000 gr, buh. 145—155. 130—140, 000—000 gr, krowy 155—160, 140—150, 000—130 gr, jałownik 150—160, 130—140, 000—000 gr, cielęta 100—132 gr, barany 00—00 gr., świnie 00—00 gr.

Łój jadalny 1·45 zł, łój przemysłowy 0 55—1·00 zł, siano I. 23·00—26 00 zł, siano II. 18·00—20·00 zł, siano III. 15·00—17·00 słoma 10·00—12·00 zł, koniczyna 00·00—00·00 zł, tymotka 28·00 do 30 00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 2·10 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·95 zł, cielęce 1 kg 2·90 zł, cielęce prow. 1 kg 2·25 zł, końskie duża sztuka 26·80 zł, końskie mała sztuka 13·40 zł.

Ceny świń płacone przez Spółdzielnię z o. o. dla zbytu żywca i przetworów mięsnych (Lwów, ul. Kopernika 20).

od 8 IV — 19 IV 1929.

Sztuki praskie lekkie 70-80 kg — 2·10—2·25 zł, ciężkie 90-100 kg — 2·20—2·30 zł, sztuki mieszane wiedeńskie od wagi 115 kg i wyżej 2 10—2·20 zł, bekony wyborowe 80-90 kg — 2 20—2·30 zł. Ceny rozumieją się od kg żywej wagi loco Chodorów. *J. C.*

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 13 IV — 19 IV Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 122 do 170 gr, woły 132—190 gr, krowy 72—170 gr, jałownik 79—180 gr, cielęta 120—200 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 255—280 gr, bitej wagi: 280—350 gr.

Na targ spędzono: buhaji 164, wołów 183, krów 260 jałówek 97, cieląt 863, owiec 0, kóz i baranów 0, nierogacizny 1321, razem 2888 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 2·00, krowie 1·80, cielęce za 1 szt. 13·00—14·00, z jałówek 1 kg 2·20—0·00 zł.

Ceny koni w Krakowie w dn. 9 IV 1929: Konie lekkie pojazdowe 350—800 zł. robocze 300—550 zł, rzeźne 80—150 zł.

W PRZEMYŚLU w dn. 19 IV 1929. Płacono za bydło zł. 1·32—0·00, barany 0·00, cielęta 1·11, świnie powyżej 100 kg 0·00, świnie 1·75.

Na targ przypędzono 81 sztuk koni, 142 sztuk bydła, 388 świń dużych i 450 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 19 IV 1929. Płacono: bydło od 130—170 gr, cielęta od 140—195 gr, świnie od 185—250 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 19 IV 1929 r. Płacono: bydło od 90—1·30, cielęta od 90—1·40, świnie rzeźne od 1·60 do 2·30, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dn. 11 IV 1929. Ogólny spęd wynosił 654 sztuk, w tem 227 sztuk bydła, 9 sztuk cieląt, 162 sztuk koni, 198 sztuk świń, 58 sztuk prosiąt i 00 sztuk kóz.

Płacono: bydło rogate 1·00 zł, świnie 2·00 zł. Spęd średni. Akcja żywa.

Ceny futer

Ceny płacone za skóry futrzane (ściągnięte i niewyprawione) wedle notowań firmy Stanisław Stępkowicz, Lwów, Plac Kapitulny 1.

Lisy surowe do 12 dol., kuny domowe do 16 dol., kuny leśne do 25 dol, wydry do 25 dol., tchórze do 5·50 dol., łasice (gronostaje) do 3 dol., borsuki do 1·50 dol., sarny do 4·00 zł, zające do 4·00 zł, wiewiórki do 4 zł.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detalicznym na targu w dniu 11 IV i 12 IV 1929 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 7·00—0·00, karpie żywe 6·50—0·00, szczupaki i karpie śnięte 6·00—0 00, Karpie żywe „węgierskie“ 0·00, liny żywe 6·00—0·00 leszcze i karasie 6·00, drób 3·50—0·00. Karpie na części 0·00.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 24 IV 1929. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 5·80—6·00, w detalu 6·20—6·40, kuchenne 5·80—0·00. Mleko 45 gr. Jaja 14—15 gr.

Ceny mleka na miarę Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego we Lwowie w dniu 26 IV 1929. 35 gr. za 1 litr.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska.

Z drukarni i litografji Piller-Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.